Nr 264. We Lwowie Środa dnia 23. Września 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek: A. Oppelik: Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Dwie mowy.

Lwów 22. września.

Warto chwilę jeszcze zatrzymać się przy znanej mowie cesarza niemieckiego Wilhelma II., wygłoszonej w Erfurt. Raz dla tego, że rzuca ona charakterystyczne światło na usposobienie, panujące w pewnych nawet najwyższych sferach politycznych w Europie, a powtóre dla tego, że z Rheims nadeszła na mowę tę prawie bezpośrednia odpowiedź. Czytelnicy nasi znają mowę cesarza Wilhelma w obu wersjach, — która z nich jest prawdziwą, trudno będzie skonstatować. Wiele okoliczności przemawia za tem, że brzmienie mowy, podane w *Post*, odpowiada prawdzie i że dla osłabienia przykrego efektu, niem wywołanego, zmieniono i złagodzono je w urzędowej redakcji w *Reichsanzeigerze*.

Że rzeczy tak się mają, za tem przemawia kilkakrotne dotychczasowe doświadczenie. Młody cesarz, mający snać nieprzepartą żądzę do publicznego przemawiania, wygłaszał już nieraz mowy, które w wielki kłopot wprawiały jego urzędowych dyplomatów i strachem przejmowały opinję polityczną, tak, iż zachodziła konieczność późniejszego moderowania zbyt krewkich wycieczek oratorskich i osłabienia ich doniosłości w tekście urzędowym; podanym do publicznej wiadomości. Kto ma w pamięci historję niedawnej przeszłości, ten wie, o jakich mówimy toastach...

Czy wobec tych doświadczeń nie jest rzeczą w wysokim stopniu prawdopodobną, że i tym razem działo się tak samo, że i teraz cesarz Wilhelm w ferworze oratorskim powiedział coś, czego nie chciano publicznie ogłosić, czego się trzeba było wprost wyprzeć? W postępowaniu tem leży zarazem najdosadniejsza krytyka mowy cesarskiej. Krzyczą ciągle Niemcy, że wojny nie pragną, że chcą ze wszystkimi żyć w spokoju, że nikogo nie chcą zaczepiać, a przecież cesarz Wilhelm najniepotrzebniej drażni Francuzów w uczuciach, które są dla nich drogimi, w tradycjach, które są ich dumą. Z powodu szczególnych wewnętrznych stosunków politycznych, większość narodu, a z nią sfery rządowe zwalczają bonapartyzm, niemniej jednak sława Napoleona I. jest dzisiaj własnością całego narodu francuskiego, czyny, przez niego zdziałane, jakkolwiekby się na nie zapatrywała krytyka historyczna i jakkolwiek wtedy strachem przejmowały resztę państw europejskich, stanowią dumę wszystkich Francuzów. Uważamy to za rzecz zupełnie naturalną. Genjusze tacy, jak Napoleon pierwszy, zjawiają się zaledwie raz na tysiąc lat, a dzieje ludzkości nie wiele ich wykazują, narody więc, z których łona wyszły, mają prawo być dumnymi. Francuzom chyba nikt bezstronny nie weźmie za złe ich tradycyj napoleońskich. Kto je w czemkolwiek narusza, ten obraża i drażni Francuzów. Cesarz Wilhelm II wyraziwszy się z lekceważeniem i z obelgą o „Parwenjuszu“ korsykańskim, niezawodnie to uczynił.

Czy to było potrzebnem? Zdaje się, że nie — czego dowodem jest, jak już powiedzieliśmy, przedewszystkiem zmiana słów, włożonych w usta cesarza, w tekście urzędowym, ogłoszona w *Reichsanzeigerze*, a następnie fakt, że pisma niemieckie starannie unikają wszelkiej dyskusji na temat tej mowy. Pisma owe rozumieją bardzo dobrze, że dzisiejszy władca Niemiec nie jest jeszcze powołanym krytykiem osobistości tej olbrzymiej miary historycznej, co Napoleon pierwszy.

Na wszelki jednak sposób enuncjacja Wilhelma II. nowym może być dowodem ogromnego rozdrażnienia, które ogarnęło najwyższe nawet sfery polityczne, a mogącego istotnie przy sprzyjających okolicznościach bardzo łatwo doprowadzić do wybuchu. Na szczęście dla spokoju europejskiego gorączkowi i drażliwi Francuzi okazują jeszcze istotnie godną podziwu zimną krew. Prezydent rzeczypospolitej, Carnot, przemawiał w Rheims, także z okazji ukończenia manewrów i to po wygłoszeniu przez cesarza Wilhelma sławetnej mowy w Erfurt, ani jednem słowem jednak nie odpowiedział na nią. Carnot przemawiał wyłącznie w duchu pokojowym, zapewniał, że Francja, mimo wszelkie zbrojenia, chce i pragnie utrzymania pokoju, że bynajmniej nie nosi się z zamiarami zaborczymi. Słowa jego zasługują co najmniej na tyle wiary u opinji publicznej w Europie, co słowa każdego innego potentata europejskiego, który mówi o pokoju, a ciężką nakłada zbroję na swoje ludy. Wobec tego możnaby doprawdy być w wątpliwości i kłopocie z pytaniem, kto właściwie wywołuje wojnę? Przecież nietylko ten, kto ją bezpośrednio wypowiada i rozpoczyna, ale także ten, kto nieostrożnie do niej prze! Rozważnym i spokojnym Niemcom nie można zarzutu oszczędzić, że mimo swojego uczestnictwa w lidze pokojowej, młody ich cesarz daje się często porwać i mówi bardzo wojowniczo a lekkomyślnym i porywczym Francuzom trzeba przyznać, że ich prezydent nie dał się dotychczas wyprowadzić z równowagi i mówił bardzo pokojowo.

Apostaci.

W sprawie powrotu apostatów do Galicji, zamieszcza *Czas* nader trafne uwagi na które się zupełnie godzimy:

„Zastanówmy się — pisze — z jakiego to materjału składała się emigracja galicyjska z przed laty dwudziestu do dyecezji chełmskiej i jakiemi pobudkami kierowała się w ubieganiu tamże o stanowiska duchowne? Były to żywioły najlichsze pod względem religijno-moralnym i politycznym, szumowiny kleru ruskiego w Galicji wschodniej, plon propagandy schyzmatyckiej i panrosyjskiej w naszym kraju. Zaczynając od księdza Hipolita Krynickiego, późniejszego rektora seminarjum unickiego w Chełmie, spieszył cały zastęp księży i alumnów galicyjskich na wezwanie ks. bisk. Kuziemskiego i takich intruzów administratorów, jak ks. Woycicki i ks. Marceli Popiel, aby służyć tam za narzędzie rządu w dziele niszczenia własnej wiary, własnego obrządku, na szkodę i zgorszenie wiernego wierze przodków ludu ruskiego. Oni to pomagali ks. biskupowi Kuziemskiemu najpierw do „oczyszczania“ obrządku, a gdy nie było już czego „oczyszczać“ — płynęli wraz z ks. Marcelim Popielem pełnemi żaglami do portu prawosławia. Każdy pomysł tego ostatniego, każdy projekt rządowy na zagładę unji, znajdował najpowolniejsze narzędzia w emigrantach galicyjskich. Zająwszy w dyecezji chełmskiej wszelkie wpływowsze stanowiska: w kapitule, w konsystorzu, w seminarjum duchownem, najlepsze parafie i wszystkie prawie posady dziekanów, dla wyższych pensyj, nagród, orderów i innych łask carskich, stali się nie pasterzami, lecz wilkami ludu ruskiego, tego zacnego ludu, który składał tyle dowodów szczytnego przywiązania do wiary ojców, który nie skąpił dla niej krwi i mienia, a wylał w swej niedoli łez morze. Czy przybłędów galicyjskich postawa ludu zdołała opamiętać? Czy poruszyła choć na chwilę ich drzemiące sumienia? Z setki przybyszów zaledwie tylko jeden jedyny cofnął się przed aktem jawnej apostazji. Na wszystkich aktach, podaniach, adresach, w misjach i deputacjach, przygotowujących niszczenie unji, wszędzie widzimy na czele wychodźców galicyjskich, wszędzie spotykamy się z ich inicjatywą. Na stu kilkudziesięciu księży urodzonych w Królestwie, apostazowało zaledwie tylko 18! Nie będzie zbyt śmiałem może przypuszczenie, że bez inicjatywy i czynnej pomocy rozmaitych Diaczanów, Liwczaków, Popielów itp., niszczenie unji mogłoby napotkać na nieprzezwyciężone trudności.

Czego księża apstaci z Galicji pragnęli, na raz e wszystko prawie ot zymali.

Naraz dowiadujemy się o zamiarze niektórych apostatów powrotu na łono Kościoła katolickiego, wraz z wiadomością o propozycji, uczynionej przez archijereja Leoncjusza, aby się przenieśli do dyecezyj wielkorosyjskich. Widocznie narzędzia już się zużyły — potrzeba nowych, świeżych, budzących może więcej zaufania. Murzyn swoje zrobił, a teraz może pójść, chociażby nad brzegi Wołgi. Tak zwykle wyzyskiwała i wyzyskiwać będzie polityka rosyjska tych, którzy bądź to dla interesu, bądź w naiwności i dobrej wierze dadzą się uwieść jej syrenim głosom o miłości i wzajemności plemiennej. Niech i ta okoliczność posłuży za ostrzeżenie i naukę — jeżeli ich jeszcze potrzeba — dla tych, do których Rosja zwracać się jeszcze będzie z afektami natury kościelnej lub politycznej.

Istotnie! nad propozycją archijereja warszawskiego można się było zadumać. Trzeba będzie porzucić wygodne probostwa, murowane cerkwie, pobyt w sąsiedztwie stron rodzinnych i świata zachodniego, a pójść w głąb Rosji, na ubogie, a ostatnimi czasy wygłodzone parafje, gdzie ogół inteligencji, nie krępowany, jak w ziemiach polskich, względami politycznymi, nie tai swej pogardy dla popa, całej jego rodziny i nawet czeladzi popowskiej. Aby się na to zgodzić, potrzeba chyba przekonania, ofiary dla Kościoła, któremu się służy. Nie było jej, gdy szli na siepaczy własnego kraju i grabarzy własnej Cerkwi do Chełmu, można i należy się obawiać, że nie będzie jej u wielu, pragnących obecnie wrócić do Kościoła katolickiego. Prędzej uwierzylibyśmy w szczerość nawróconego popa, wyznającego prawosławie od urodzenia, jak w szczerość tych, którzy z księży unickich stali się popami, a z popów pragnęliby znów przeistoczyć się w księży unickich!

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeżeli któryś z wiernych, na widok miecza katowskiego lub stosu, rzucił „szczyptę kadzidła“ na ołtarz ofiarny, musiał pierwej długą odbywać pokutę i złożyć niekłamane dowody żalu i skruchy, zanim go napowrót przyjęto do jedności Kościoła. O ileż większych dowodów szczerości żądać należy od tych, którzy stali się powodem niesłychanego zgorszenia w Kościele, zatracenia tylu dusz wiernych, a przez lat co najmniej 16 i słowem i czynem służyli wrogom Kościoła, sypiąc na ich ołtarze pełną dłonią kadzidła! Pospiech i łatwość w przyjmowaniu nawróconych mogłyby wyjść na szkodę naszych unickich dyecezyj, a wnieść ferment i rozczyn szyzmatycki tam, gdzie, Bogu dzięki, zmiana na lepsze w tym względzie coraz widoczniejsza.“

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

Jak wiadomo, dotychczasowa szkoła „zawodowa“ dla przemysłu artystycznego, przekształcona została na państwową szkołę „przemysłową“ z początkiem roku szkolnego 1891/2. Według statutu, podaje dyrekcja do publicznej wiadomości, co następuje: Państwowa szkoła przemysłowa obejmuje następujące działy:

I. Szkołę dla przemysłu budowniczego, obejmującą: a) Szkołę podmajstrzych podzieloną na: 1. oddział dla podmajstrzych murarskich, 2. oddział dla podmajstrzych ciesielskich, 3. oddział dla podmajstrzych kamieniarskich. — Nauka w każdym z tych trzech oddziałów jest całodzienna i trwa przez cztery półrocza zimowe po pięć miesięcy tj. od 3. listopada do 31. marca. — b) Szkołę stolarstwa i ślusarstwa budowniczego podzieloną na: 1. oddział stolarstwa budowniczego; 2. oddział ślusarstwa. W roku szkolnym 1891/2 będzie otwarty tylko oddział stolarstwa. Nauka w każdym z dwóch oddziałów wymienionych jest całodzienna, połączona z warstatem i trwa przez trzy lata po dwa półrocza.— Szkoła dla przemysłu budowniczego jest przeznaczona dla podmajstrzych murarskich, cieśli i kamieniarskich, którzy w niej nabywają niezbędnych wiadomości teoretycznych, tudzież dla stolarzy i ślusarzy budowniczych, którzy mogą się w niej wykształcić na przemysłowców samoistnych. Do tej szkoły będą przyjeci uczniowie zwyczajni, którzy ukończyli 14 rok życia i wykażą się świadectwem ukończonej z dobrym postępem czteroklasowej szkoły pospolitej. W braku takiego świadectwa, będą przyjęci tacy uczniowie, którzy przy egzaminie wstępnym okażą przygotowanie, odpowiadające ukończonej czteroklasowej szkole pospolitej. Od uczniów, wstępujących do szkoły podmajstrzych, wymaga się nadto dowodu, że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę w swoim zawodzie. — Opłaty szkolne wynoszą. 1. od uczniów szkoły podmajstrzych: wpisowe 1 zł. za każde półrocze i czesne 2 zł., również za każde półrocze; 2. od uczniów szkoły stolarstwa i ślusarstwa budowniczego: wpisowe 1 zł. za każdy rok szkolny i czesne 2 zł. za każde półrocze.

II. Szkołę dla przemysłu artystycznego, obejmującą: A) Szkołę dla przemysłu drzewnego, podzieloną na: 1) oddział stolarstwa meblowego, 2) oddział snycerstwa. 3) oddział tokarstwa. B) Szkołę hafciarstwa i koronkarstwa, podzieloną na: 1) oddział hafciarstwa, 2) oddział koronkarstwa. C) Szkołę zawodową rysunku i modelowania, podzieloną na: 1) oddział rysunku, 2) oddział modelowania.

Nauka w każdej z powyższych trzech szkół jest całodzienną i trwa w oddziałach 1) i 2) szkoły A), tudzież w szkołach B) oddział 1) i C) oddział 1) i 2) przez cztery lata po dwa półrocza, a w oddziale 3) szkoły A) i w oddziale 2) szkoły B) przez trzy lata po dwa półrocza. Nauka w szkołach pod A) i B) jest połączona z warstatami.

Do szkół zawodowych A) i C) będą przyjęci uczniowie zwyczajni, którzy wykażą się świadectwem ukończonej z dobrym postępem czteroklasowej szkoły pospolitej, lub przy egzaminie wstępnym okażą przygotowanie, odpowiadające ukończeniu takiej szkoły. Wymaga się od ucznia wstępującego, iżby ukończył 14. rok życia. Dyrekcja może jednak wyjątkowo przyjąć ucznia poniżej lat 14., jeżeli zresztą posiada warunki przyjęcia i jest dostatecznie fizycznie rozwinięty.

Uczennice szkoły II. B) są bądź zwyczajne, bądź nadzwyczajne. Uczennice zwyczajne uczęszczają na wszystkie przedmioty, objęte planem nauki, uczennice nadzwyczajne uczęszczają na naukę niektórych przedmiotów według planu osobnego, ułożonego w porozumieniu z dyrekcją. Od uczennic zwyczajnych wymaga się przy przyjęciu świadectwa ukończonej szkoły czteroklasowej pospolitej, lub udowodnienia przy egzaminie wstępnym, że posiada wiadomości, odpowiadające ukończeniu takiej szkoły; od uczennicy zaś nadzwyczajnej dostatecznej biegłości w rysunku odręcznym.

Opłaty szkolne uczniów zwyczajnych wszystkich oddziałów, tudzież uczennic zwyczajnych szkoły II. B) wynoszą: wpisowe 1 zł. za rok szkolny i czesne 2 zł. za każde półrocze. Opłaty uczennic nadzwyczajnych szkoły II. B) wynoszą: wpisowe 1 zł. za rok szkolny i czesne 5 zł. za każde półrocze.

III. Sala publiczna rysunku i modelowania, mianowicie: 1) sala rysunków dla kobiet, 2) sala modelowania dla mężczyzn. — Do sal publicznych rysunku i modelowania przyjmuje się w miarę miejsca każdego, kto wykaże się, że przekroczył przepisany wiek szkolny. Czesne wynosi 5 zł. za każdy rok szkolny.

Wpisowe i czesne wszystkich uczni i uczennic należy uiszczać z góry, pilni jednak uczniowie i uczennice mogą być na podstawie świadectwa ubóstwa uwolnieni od opłaty czesnego. — Podania należy wnosić na ręce dyrekcji.

IV. Szkołę przemysłową uzupełniającą dla terminatorów w przemyśle budowniczym, w przemyśle metalowym i w przemyśle artystycznym. Nauka w tej szkole trwa przez dwa lata i odbywa się w niedzielę i w godzinach wieczornych dni powszednich. Do szkoły przemysłowej uzupełniającej przyjmuje się uczniów, którzy: 1) ukończyli z dobrym postępem naukę przygotowawczą (kurs przygotowawczy i pierwszą klasę) w ogólnej szkole uzupełniającej; 2) albo wykażą się świadectwem ukończonej z dobrym postępem klasy drugiej średniej; lub 3) okażą przy egzaminie wstępnym przygotowanie, odpowiadające warunkowi pod 1). Nauka w tej szkole jest bezpłatną.

Wpisy do wszystkich oddziałów państwowej szkoły przemysłowej odbywają się obecnie i trwać będą do końca września b. r. w kancelarji dyrekcji szkolnej, w ratuszu na I. piętrze przy Muzeum przemysłowem, w godzinach od 9. do 1. przed południem.

Pierwszego października b. r. rozpoczyna się nauka w oddziałach wszystkich, z wyjątkiem szkoły podmajstrzych pod lit. A) oznaczonych, w której się wykłady dopiero dnia 3. listopada b. r. rozpoczną.

Korespondencje.

Petersburg 19. września.

(Urlop ministra Wysznegradzkiego. — Nędza w Rosji. — Medale na uroczystość kronsztadzką — Uznanie dla Hurki. — Pomnik Murawiewa. — Nowy jubileusz).

Trudno określić, w jak bliskim związku pozostaje urlop ministra skarbu z ogólnem rozgoryczeniem, jakie przeciw niemu panuje w obrębie systematycznie przez rząd rujnowanego ziemiaństwa. *A priori* można sądzić, że minister skarbu niechętnie udaje się na urlop właśnie w chwili, gdy w jego wydziale panuje groźne przesilenie. Mamy tu na myśli pożyczkę francuską, znajdującą się w stadjum wzajemnych targów, oraz fakt, iż kwota 22 miljonów rubli okazała się niewystarczającą na załagodzenie nędzy, wywołanej nieurodzajem. Na ten cel wystarczyłoby zaledwo 150 miljonów. Nie należy również zapominać o rosnących nieustannie, a niezaspokojonych żądaniach ministra wojny. Wszystkie te sprawy zdawałyby się wskazywać na nieodzowność pobytu ministra skarbu w Pe-

„Szary wilk.“

(Powieść Adama Krechowieckiego. Warszawa 1891 r.)

(Ciąg dalszy.)

Marząc o rozkoszach zemsty, nie zapominał Maćko o Marcie. Powróciwszy do Koźmina, polecił część zamku, gdzie niegdyś mieszkała Mechtylda, przerobić i przyozdobić kosztownie i wspaniale. Pewnego dnia Marta przebudziła się w komnatach, pełnych zbytku i wygód — było to przebudzenie się po długiej chorobie, którą spowodował strach przed Maćkiem obawa rozłączenia z Agatą. Od niej dowiedziała się, że Maćko nie kazał zwać jej Agaty matką ale obie kobiety pozostawił razem. Od tej chwili rodzica miała w Maćku widzieć; — Agata, acz trwoga ją na wspomnienie Maćka przejmowała, mówiła dziewczynie, jak ów pan przez cały czas jej choroby po nocach czuwał przy niej, jak w nią patrzył, oddechu nasłuchując. I wojewoda przychodził odtąd często, ale choć silił się na łagodność, choć głos jego miał chwilami tak czuły dźwięk, jakby z nieporuszonej dotąd głębi duszy pochodził — Marta długo lęku przemódz nie mogła i dopiero gdy ją opuszczał, odzyskiwała przytomność i swobodę. Powoli jednak oswajała się z nim i dziwne uczucia przebiegały pierś dziewiczą, uczucia zbudzone, jeżeli nie prawdziwą i głęboką, to pełną namiętności miłością Maćka. Ale przed okiem dziewczęcia w tych chwilach stawał wnet obraz Mechtyldy, chłostanej na dziedzińcu zamkowym — a obraz ten przejmował ją żywą trwogą. Słowa Agaty trwogę tę powiększały, zresztą to, co dla Maćka czuć mogła, to nie była miłość...

Przyszła jednak i miłość.

Razu pewnego ujrzała na wałach zamkowych postać, jakby wykrojoną z jej marzeń o królewiczu-rycerzu, a ta jedna chwila zbudziła w niej serce dla tego niedoścignionego ideału. Nie wiedziała, kto on, nie mówiła z nim, a jednak pokochało go jej młode serce!

Od tej chwili pragnęła uciec z zamku, uciec jak najdalej, ale próby zawiodły, a wyśniony królewicz rycerz nie ukazywał się więcej.

Maćko wyjechał ku Poznaniowi, burzyć dalej — odetchnęła więc Marta i Nałęczowie. Czuli oni jednak, że Maćko zdławi ich niebawem, toż korzystając z jego nieobecności, gromadą ruszyli do Krakowa, do króla ze skargą.

Dzięki synowi Benjamina, dworzanina królewskiego, stanęli niebawem przed obliczem prawa, wnosząc skargi przeciw samowoli Maćka. Słuchał król zrazu chmurny tej opowieści, lecz ceniąc znaną prawość Nałęczów, widząc prawdę ich słów, odprawił ich z nadzieją, że złemu koniec niebawem położy...

Tymczasem Maćko żył w błogiej pewności, że godzina zemsty się zbliża i zewsząd gromadził zbójeckie drużyny, zwłaszcza, gdy po powrocie dowiedział się o skardze Nałęczów. W ponurą noc jesienną w r. 1357 wjeżdżał do swego zamczyska, otoczony wyborem co przedniejszych rycerzy, którzy na tarczach i hełmach mieli wyobrażenie swego godła głowę wilczą, boć byli to rycerze szarego wilka, jak się Maćko od swego godła zwykł nazywać. Szarym wilkiem zwała go też cała drużyna. Chcąc rycerstwu zaimponować swą potęgą, wystąpił w ów dzień po królewsku — toż uczta była długa i obfita. Obok Maćka zasiedli druhowie jego: Sędziwój, zwany Krwawym djabłem, lub Zaprzańcem, ile że własnego rodu Nałęczów się wyrzekł i zemstę im zaprzysiągł i Szczedrzyk Skora. W czasie uczty Maćko zawczwał obecnych do przysięgi, że pójdą z nim zawsze i wszędzie na śmierć i życie, a przysięgę zalano znów puharami wina. I innych uciech nie zbrakło — nadeszła bowiem gromada biczowników, a wśród nich i piękne biczowniczki. Jedna z nich, zwłaszcza, Węgierka, była niezwykłej urody i ku tej zwróciły się zapędy Skory i innych wilków — ale ojciec bronił jej mężnie i długo. Niestety, nierówna walka zakończyła się tem, że starego ojca wyrzucono z domu, a nadobna Węgierka pozostała przedmiotem do wygrania!

W gronie biesiadników jeden był, zwracający na siebie uwagę. Twarz jego była młoda, boć był z nich najmłodszym, acz od kilku lat był towarzyszem Maćka i miał jego łaskę. W ostatniej wyprawie nie brał udziału, miał bowiem straż zamku powierzoną: zawezwany przybył na ucztę, ale dziwnie zmieniony, dawniej wesół i skory do wszelkiej swawoli, dziś był chmurny i smutny. Piękny ten rycerz, Janko Zaremba, nie miał dziś szczęścia: grając w kości, przegrał wszystko, co miał, a w zamian tego, wygrał piękną Węgierkę. Towarzysz jego radził, by grał dalej i stawiał dziewkę dla odbicia. — „Dobrze!“ — odparł młodzian obojętnie, ale w tej chwili ujrzał smutną i zrozpaczoną twarz dziewczyny — i wzruszony tą niemą boleścią, skończył grę, wziął dziewkę za rękę, wyprowadził ze sali i puścił ją z ojcem wraz za bramy zamku. Powszechne zdziwienie zapanowało w gronie wilków, a w sercu Maćka robak podejrzenia!

Przypomniał sobie, że Janko był cały czas w zamku, że mógł widzieć Martę.. wściekłość bezgraniczna opanowała go, a gdy Janek potwierdził ten fakt, w jednej chwili uczuł w swej piersi sztylet Maćka, zanurzony po rękojeść. Jedna chwila i młodzian nie żył, wyrzucony poza obręb zamku. Wzburzony wojewoda wybiegł na krużganki, wbiegł tam, gdzie mieszkała córka Wincza; spoczywała jeszcze i Agata wzbronić mu chciała wstępu — ale on odtrącił ją i szedł ku łożu, gdzie Marta, jedwabną przykryta makatą, spoczywała, śniąc może o swym rycerzu — królewiczu. I ów Maćko, który przed chwilą zamordował Janka, szedł teraz na klęczkach ku Marcie, spieczone swe usta przyłożył do rąbka jedwabnej makaty... Szał wzbierał nim i byłby może rzucił się na nią, gdy wtem na lewej jej skroni, z pośród złotych włosów, dostrzegł znamię krwawe, małą, okrągłą opaskę, w pośrodku związaną — Nałęczów godło. Odskoczył:

— Djabelski znak! — mruknął przez zęby — córka Winczowa, a ja ją miłuję!

Ale ten znak nie potrafił stłumić jego namiętności; wyszedł jednak i zapowiedział Agacie, ażeby uwiadomiła Martę, gdy się zbudzi, że on tu przyjdzie. Nie ucieszyła Marty ta wiadomość; w sercu jej, od czasu, gdy ujrzała na wałach owego królewicza-rycerza w Janku Zarembie zrodziła się miłość ku niemu — a tem większa tęsknota za światem i do świata. Całem jej marzeniem było, uciec z tego ponurego zamczyska..

A tymczasem do zamczyska przyszła wieść bardzo niemiła Oto król — zdaje się, na skutek skarg Nałęczów — odebrał Maćkowi wielkorządztwo i przysłał swego urzędnika z Krakowa. Maćko, acz wściekły, nie wiele sobie z tego robił: postanowił wzburzyć Wielkopolskę nie przeciw królowi, ale przeciw prawu małopolskiemu i małopolskiemu urzędnikowi, sam zaś umyślił jechać do Krakowa, być bliżej Jadwigi w chwili zemsty. Lecz przedtem szedł pożegnać Martę: złożył jej liczne i kosztowne podarunki, był pewny przyjaznego spojrzenia — tymczasem usłyszał od niej tylko słowa tęsknoty i żalu, skargi na niewolę. Dzika natura Maćka wzięła znów górę — krew uderzyła mu do głowy i rzucił jej słowa pełne pogardy i groźby:

— „Ktoś ty jest — cha! cha! Tyś jest gorzej, niż niewolnica i sługa, tyś jest plugawa krew zdrajcy, tyś jest djabelski płód, tyś jest przeklęte nasienie, które zniszczyć trzeba... A jam cię wyniósł! szczęśliwą uczynić chciałem! Ty się przeciw mnie buntujesz i odtrącasz, a ja cię zgniotę.. ciało twe zbezczeszczę, a duszę djabłu dam!“

Słowo każde padało żarem na duszę Marty „ojcze! ojcze...“ szeptała.

— Nie mień mię już ojcem — krzyknął pan Maćko — jam nie ojciec twój, lecz sędzia. Strzeż się! strzeżcie się obie... Czekaj, nie czas mi się teraz upajać rozkoszą — ale niebawem powrócę!

Wyszedł, pozostawiwszy kobiety wpół umarłe ze strachu i zleciwszy Dietrichowi czujność, jechał do Krakowa.

— Patrz w nocy jak kot — mówił do ponurego starca — przez mury słysz, w myśli jej zaglądaj, a gdybyś co dopatrzył w Agacie, w loch na śmierć...

— Będzie! — mruknął Dietrich — i usta wykrzywiły mu się szyderskim uśmiechem, bo wspomniał, że dla Maćka miłostek jego syn dał głowę. Spojrzał na oddalającego się Maćka i szepnął:

— Przyjdzie i na ciebie godzina — będzie straszna!

. . . .

Tymczasam w Krakowie zaszły wielkie zmiany.

Jadwiga głogowska dzieliła łoże królewskie, sądząc, że jest prawą małżonką i matką miała zostać niebawem. Wprawdzie chodziły niejasne wieści o tem, że Adelajda żyje — ale spodziewano się rozwodu; jeden tylko Maćko wiedział, że Awinion rozwodu z Adelajdą odmówił: U Kampora kazał sobie zdać Pszonce sprawę, a gdy kończył, spytał go:

— Jadwiga nie domyśla się nic?

— Ani przypuszcza — odparł pan Mikołaj. — Wedle rozkazania waszego pozyskałem przyjaźń owego cytarzysty królowej...

— Nie zwij jej tak! wrzasnął Maćko — nie królową, nałożnicą jest!

— Pozyskałem przeto przyjaźń Ulryka — kończył Pszonka — trunek lubi, przeto go codziennie tu prowadzę i pytam...

— Cóż mówi?

— Jadwiga pewną jest swego panowania chciałaby jeno koronowaną być, co król obiecuje, ale zwleka, bo się pono Bodzanta sprzeciwia. Teraz, gdy matką ma zostać, Jadwiga coraz bardziej nalega, tymczasem żywot prowadzi taki, jak w Żeganiu. Na świat patrzy z góry, dźwięków lutni słucha i w koronie chadza.

— Cha! Cha! Cha! — zaryczał pan Maćko — zedrę ja jej tę koronę ze shańbionej głowy! zedrę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tersburgu. Z tego też powodu wiadomość o udaniu się Wysznegradzkiego na urlop ze względów zdrowotnych, nie znajduje wiary ani w kołach politycznych, ani w handlowych. W każdym razie wiele mówiącą jest okoliczność, iż kierownictwo ministerstwa skarbu przez czas dłuższy powierzone zostanie obcym rękom. Finanse rosyjskie są dziełem Wysznegradzkiego, który niejednokrotnie używał kapitałów państwowych celem wywierania wpływu przeważnego na pieniężnych europejskich targach.

Mimo niekorzystnego położenia finansowego, zarząd skarbowy uznał za stosowne użyczyć znacznych ulg w opłacie podatków i zaległości skarbowych właścicielom mniejszych posiadłości z gubernij, dotkniętych nieurodzajem. Ulgi te mają się rozciągać na przeciąg dwu lat. Ta właśnie względność zarządu skarbowego wskazuje na ogrom klęski. Pisma donoszą nieustannie o wzmagającej się nędzy na prowincji. Najbardziej sroży się głód w gubernji kazańskiej i penzańskiej. W tej ostatniej dziennik urzędowy konstatuje zupełne zniechęcenie ludności, która wysilona i schorzała, bliską jest głodowej śmierci. Na ulicach spotyka się gromady wygłodniałych chłopów, żebrzących o jałmużnę.

Straszna ta nędza nie przeszkodziła rządowi carskiemu w wygotowaniu medalów ku uczczeniu festynów kronsztadzkich. Jedne medale są ze złota. Na awersie widać parowiec wojenny w emalji, z napisem w języku rosyjskim: „Pamiątka dla eskadry francuskiej. S. P. B. (St. Petersburg).“ Pierwotnie zamierzano, w miejscu okrętu, umieścić portrety admirała Gervais i w. księcia Aleksego. Projekt ten jednak został przez cara odrzucony. Na stronie odwrotnej medalu widnieją skrzyżowane flagi wojenne francuskie i rosyjskie nad kotwicą (symbolem nadziei). Pod tem wyryto datę: „2. lipca 1891 r.“ Medal złoty przeznaczono dla oficerów francuskiej eskadry. Mniejszy medal, srebrny, przeznaczony dla majtków, nosi pod wizerunkiem okrętu napis: *Vive la marine française!*“, podczas gdy na odwrotnej stronie medalu, wśród wieńca z laurowych liści, umieszczono napis: „*Souvenir de Russie 1891.*“

Medale te mówią bardzo wiele przynajmniej w bujnej fantazji francuskiej.

Jenerał-gubernator Hurko uzyskał znów podziękowanie carskie za ściągnienie podatków bez żadnych zaległości w Polsce. Oprócz Polski, Finlandja i prowincje nadbałtyckie wywiązały się w ten sposób z ciężaru podatkowego, gdyż w innych prowincjach zaległości podatkowe stały się złem chronicznem od dawna.

Car w łasce swej nie zapomniał i o Litwie. Pozwolono Litwinom na wystawienie w Wilnie pomnika dla Murawiewa „wieszatela“. Gdy jednak składki płynęły niezbyt obficie — z czego powstał hałas w całej prasie rosyjskiej — car z własnej szkatuły obiecał przyczynić się do wykończenia pomnika. Tak więc Wilno nie będzie pozbawione podobizny swego kata.

Gdy się tak w Wilnie krzątają około pomnika Murawiewa, w Kijowie czynią się wielkie przygotowania do „uroczystości“, która odbędzie się w roku przyszłym. Jest to „uroczystość“, urzędownie nazwana „100 letni jubileusz oswobodzenia Rusi z pod jarzma Polski“. Będzie to obchód na wielką skalę, obliczony na drażnienie uczuć polskich mieszkańców w najwyższym stopniu.

W tych dniach wyszło rozporządzenie ministra domen, zabraniające używać w Królestwie kobiet do zajęć górniczych, o ile te prace odbywają się pod powierzchnią ziemi.

Powódź w Hiszpanji.

Olbrzymi zalew, jaki tymi dniami nawidził Hiszpanję, objął sobą całe prowincje. Olbrzymią powódź w Marcji, która swojego czasu poruszyła świat cały, niczem była w porównaniu do obecnej katastrofy.

Wszystkie większe rzeki wylały. Tag, Amarguillo, Guadalkwiwir pokryły prowincje Nowej Kastylji i Walencji; podnosić się jęły również wody Ebru, pustosząc Aragonję. Okolice, wymienione powyżej, uprzednio już dotknięte klęską nieurodzaju, uległy obecnie ostatecznej ruinie.

Deszcz padał tak ulewny, iż zupełna niemal ciemność godzinami całemi pokrywała ziemię. Wszędzie prawie komunikacja przerwana.

W Castillejo, zrządzeniem losu dwie naraz katastrofy dotknęły mieszkańców. W chwili właśnie, w której pociąg przybywający tam z Madrytu wykoleił się, nadeszła powódź, zalewając rannych, wzywających ratunku, i unosząc ze sobą wszystko i wszystkich. Przez dwa dni ludzie, którzy na dachach dworca miejscowego i sąsiednich wyniesieniach szukali schronienia, próżno wyglądali pomocy; dostęp do nich był niemożliwy.

W Consuegra spustoszenia okropne. Setki domów runęły, woda unosi trupy w takiej ilości, iż do d. 16 bm. zrana (powódź wystąpiła 14go) dobyto ich 1 520.

Miasto Consuegra, wedle ostatniego spisu ludności, liczy zaledwie 6 500 mieszkańców, liczba zatem osób zatopionych najlepszą jest miarą rozmiarów klęski. Miejscowość to przemysłowa, trudniąca się wyrobem sukna. Co zaś do rzeki Amarguillo, to w zwyczajnych warunkach płytką ona bywa i spokojną.

W Madridejos i Caminas położenie to samo: woda sięga po drugie piętra domów.

W Walencji setki miast i wiosek padło ofiarą. W samej stolicy przeszło 100 domów zalanych. Huragan wyrywał z korzeniami olbrzymie drzewa, wszystkie latarnie gazowe obalone, most na rzece Tuvia zniesiony. Wicher jedną z budek żołnierzy, stojących na warcie przy koszarach, przerzucił na odległość sześciu metrów. Zbiory zupełnie lub w znacznej części zniszczone.

Najwięcej ucierpiała Almeria, stolica jednej z najbogatszych okolic Andaluzji. Po dwóch godzinach ulewy niesłychanej, powódź objęła domy w sposób przerażający. Zmiotła wszystko po drodze: ludzi, sprzęty, towary. Kto mógł, chronił się na wyższe piętra i dachy domów, dniami całymi wyczekując ratunku, z którym niosący pomoc nadążyć nie byli w stanie. Wobec braku środków ratunkowych i olbrzymich rozmiarów katastrofy, władze, mimo najlepszych chęci, nie wiele zdziałać mogły.

Na pierwszą wieść o klęsce, która doszła regentkę, bawiącą w San-Sebastian, wysłała królowa intendenta jeneralnego pałaców, Moreno, na miejsce katastrofy z 50.000 fr. Pałac Aranjuezu, położony w pobliżu niektórych miast zalanych, a zwłaszcza miejsca wykolejenia się pociągu madryckiego, oddano do użytku rannym i pozbawionym dachu.

Rząd, tak bowiem postanowiono na radzie ministrów, zwołanej w San Sebastian, wyznaczył na pierwsze potrzeby powodzian 600 000 fr.

Wszelki ruch na liniach kolejowych w Andaluzji, Walencji i Ciudad-Real przerwany.

Minister spraw wewnętrznych, Silvela, od poniedziałku przez dni parę nie opuszczał biura dniem i nocą. Prasa odbiera coraz to nowe doniesienia o rozmiarach klęski. Miasta i wsie: Malagon, Albuixech, Puig, Tembleque, Calatayud uległy zalewowi w d. 16. bm. zrana. Mieszkańcy zbiegli w okolice, grożąc rabunkiem.

Według ostatnich wieści, powódź dosięgła dystryktu Jean. W Ubeda zniszczenie równa się klęsce w Consuegra, a że dystrykt Jean do najbogatszych należy na południu, tem większe straty.

W wielu okolicach ludność rzuciła się do rabunku, co podnosi grozę położenia.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Rozmyślania polityczne gazety „Nowoje Wremia“. — Polemika „Grażdanina“ z „Neue freie Presse. — Głód w Rosji i wołanie o kontrolę nad składkami. — „Świet“ śpiewa gorzkie żale, na temat słowiańskiej niewdzięczności. — „Grażdanin“ i polityczne wizyty).

— Według gazety *Nowoje Wremia*, w politycznej atmosferze następuje cisza, w której nie ma nic nieprzewidzianego. „W podobnych warunkach, pisze dalej *Nowoje Wremia*, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i loiczną, że dyplomaci złączonych z sobą sojuszem państw będą dokładać wszelkich teraz usiłowań, aby położenie nie było innem, jak tylko wyczekującem i strzedz się będą podobnego rodzaju sztucznych kwestyj, jak kwestja dardanelska. Dyplomaci ci naturalnie karmić się będą nadzieją, że potrafią znowu w bliskiej przyszłości zrobić to, co popsuła dymisja Kiamil paszy. Za śmiałem byłoby twierdzenie, aby nadzieje tych dyplomatów nie urzeczywistniły się, ale też i to nie ulega wątpliwości, że działalność francuskiej i rosyjskiej dyplomacji wytworzy poważne przeszkody do urzeczywistnienia się powyższych nadziei. W każdym razie — kończy *Nowoje Wremia* — w obecnej chwili pokój europejski jest więcej zapewniony teraz aniżeli był w pierwszej połowie kończącego się lata.

— *Grażdanin* pisząc o konferencjach w Schwarzenau, utrzymuje, że wszystko, co gazety niemieckie o tem piszą, nie ma żadnego znaczenia, gdyż to, co tam mówiono, zachowane jest w najściślejszej tajemnicy i nie prędko przedrze się do publicznej wiadomości. *Grażdanin* polemizując z tego powodu z wiedeńską *Neue fr. Presse*, między innemi daje jej taką charakterystyczną odprawę: „Nie bez uśmiechu politowania można czytać górnolotne frazesy takich wojowniczych organów, jak *Neue fr. Presse*, która uważała za potrzebne ogłosić, że „cały świat poczuje, co to znaczy sojusz, objawiony na serjo i że ten sojusz nie ograniczy się galowym bankietem, lecz pozostanie trwałym, a gdy przyjdą dni krytyczne, okaże się jeszcze bardziej rzeczywistym, jak jest podczas pokoju“. Nie wątpimy — pisze dalej *Grażdanin*, że żydowski organ, stosownie do swej plemiennej nawyczki, pogróżkami pragnie sobie i swoim współwyznawcom dodać odwagi, lecz co do nas w te zapewnienia o groźnym sojuszu niemiecko austrjackiej wojowniczości uwierzylibyśmy wtedy, gdyby żydzi dla okazania swej odwagi i sojuszu z Niemcami, wystawili do boju żydowskie bataljony. Wtedy świat cały zadrżałby z przerażenia. Do tego jednak czasu, gdy austrjacka wojskowa władza myśli o wcieleniu do armji austrjacko-węgierskiej bośniackich i hercegowińskich bataljonów, mówiąc otwarcie, nie możemy uwierzyć w ten sojusz niemieckiej wojowniczości, tem bardziej, że niemieckie uczucia bośniackich i hercegowińskich wojaków, dla nas przynajmniej, są bardzo wątpliwe“.

— W rosyjskich gazetach czytamy, że oprócz rządowej pomocy dla dotkniętych głodem w Rosji, rozwinęły także swoją działalność w tym kierunku: Towarzystwo czerwonego krzyża, duma petersburgska, magistrat i rozmaite inne stowarzyszenia, które się umyślnie w tym celu pozawiązywały. Wszystko to dowodzi, że głód w Rosji, z powodu zupełnego nieurodzaju, przybiera ogromne rozmiary. Trzeba przyznać, że składki w pieniądzach i w zbożu płyną obficie dla głodnych, ale zorganizowane łapownictwo czynowników moskiewskich i chciwość tych wampirów, znalazła nowe pole do obławiania się i kradzieży. To też dzienniki rosyjskie, a między innymi *Nowoje Wremia* domagają się bezustannie o ścisłą kontrolę nad wszelkimi funduszami i składkami tak w naturze, jak i w pieniądzach. Po prostu obawiają się, aby połowa składanych pieniędzy i zboża nie utonęły w kieszeniach moskiewskich czynowników, dla których nic nie ma świętego, a wszelkie uczucie ludzkości jest im obce.

— Takie gorzkie żale śpiewa petersburgski *Świet*: „Brakiem znajomości Rosji, a nawet bratalstwem dla tego wszystkiego, co się jej tyczyło, odznaczała się w ostatnich szczególniej czasach zachodnia Europa, ale co gorsza, że odznaczali się tem do pewnego stopnia i nasi bracia Słowianie, pomimo, że rosyjski naród nie raz całą swoją duszę poświęcał za nich (prawdziwe łzy krokodyla. Przyp. Red.). Tą tylko okolicznością — pisze dalej *Świet* — można wytłómaczyć sztuczną skłonność prawosławnych Bułgarów i Serbów do zachodnio-europejskiej cywilizacji, skłonność zasadzającą się głównie na tem, że młodzież bułgarska i serbska udaje się do szkół francuskich i niemieckich, pomimo sąsiadujących z nimi szkół i uniwersytetów rosyjskich“. W rezultacie *Świet* dowodzi, że młodzież ta stracona jest dla słowiańskości i że wszyscy słowianie, którzy się chcą kształcić, powinni się udawać po oświatę do Rosji. Nas te gorzkie żale *Świetu* nie dziwią bynajmniej, — należy jednak zrobić tę uwagę, że Bułgar, albo Serb udając się zagranicę po naukę, stracony jest nie dla słowiańszczyzny, tylko dla Rosji, bo mu się tam oczy otworzą. Musi jednak bardzo źle być z temi sympatjami słowiańskiej młodzieży dla Rosji skoro dzienniki rosyjskie żalą się na to, że młodzież ta do Rosji udawać się nie chce.

— *Grażdanin* ironicznie donosi, że po podróżach cesarza Wilhelma do różnych miejscowości w Europie, nastąpią teraz podróże do Berlina. I tak: według *Grażdanina* ma najprzód przybyć do stolicy Niemiec angielska królowa Wiktorja, potem król włoski, następnie cesarz austrjacki, a na dobitkę eskadra angielska ma przybyć w odwidziny do floty niemieckiej. Szkoda, że *Grażdanin* nie donosi jeszcze, że w odpowiedzi na to, co się dzieje w środkowej Europie, carowa ma wkrótce udać się z wizytą do Paryża, a potem p. Carnot uszczęśliwi swojemi odwidzinami Petersburg. O tem przebąkują coś w Rosji.

Gmach gal. Kasy Oszczędności.

Miastu naszemu przybyła budowa monumentalna która niemało przyczyni się do ozdoby jednego z pryncypalnych punktów Lwowa.

Mówimy o gmachu Kasy Oszczędności, a bierzemy go za przedmiot uwagi, ponieważ właśnie przed kilku dniami spadła zeń sukienka rusztowania, kryjąca piękne kształty, jak gdyby zgrzebną włosienicą.

Publiczność odbywa formalne pielgrzymki dla przypatrzenia się budowie, nad którą jaśnieje w dodatku aureola sum kolosalnych, wyłożonych na nią. W istocie książęcy majątek ofiarowano, aby instytucja, którą — i słusznie — zwykliśmy się chlubić, otrzymała godne pomieszczenie.

Długo przemieszkiwała mrówka Kasy Oszczędności kątem; warto jednak było lata całe czekać, by w końcu takiego doczekać się schroniska.

Z zewnątrz patrząc na gmach ten, nie można mieć należytego wyobrażenia o jego rozkładzie i rozciągłości. Przytem widzowie obierają zazwyczaj niewłaściwy punkt do obserwacji — przypatrują się bądź to z brzegu wałów naprzeciw przystanku tramwajowego, bądź też z ulicy jagiellońskiej — a oba te stanowiska dają widok tylko na pewne partje gmachu, nie zaś na jego całość. Najlepiej jeszcze nadaje się do tego celu punkt nieco dalszy — leżący mniej więcej w połowie tej części Wałów, która rozciąga się od statuy hetmana Jabłonowskiego do wylotu ulicy Jagiellońskiej.

Ztamtąd patrząc, objąć można okiem całe zewnętrzne uczłonkowanie gmachu. Wygląda on, jak ptak, zrywający się do lotu; ptak o szczupłym tułowiu, stanowiącym krągły narożnik, z dzióbem kopuły wytężonym w niebo i rozpiętemi dużemi skrzydłami dwóch fasad.

Narożnik — jak wspomniano — krągły, wspiera się na czterech granitowych kolumnach. Wielka brama w parterze otwiera wstęp do wnętrza gmachu, nad nią zaś widnieje na tle ciemnej tarczy godło oszczędności — mrówka, kolosalna, grubo złocona.

Na szczycie smukłego narożnika usadowiła się alegoryczna grupa, dzieło prof. Marconiego. Oszczędność, jakby z błogosławieństwem, wyciąga swe dłonie nad Przemysłem i Rolnictwem, które legły u stóp jej. Grupa ta znakomicie obmyślana i wykonana, malowniczo zarysowuje się na ciemnem tle kopuły. Ta ostatnia obita (jak cały zresztą dach gmachu) miedzią na podkładzie łupkowym, jest może trochę za wielka i zbyt silnie wciśnięta — ogółem jednak biorąc, przedstawia się wcale ładnie. Złocone ornamentacje chłonąc w siebie światło słońca, ściekają jak drobne żyłki ognia z wierzchołka ku podstawie, na samym zaś czubie w złoconej również osadzie, tkwi żerdź do napinania sztandaru.

Narożnik spaja dwa skrzydła fasady frontowej, z których jedno rozciąga się wzdłuż ulicy Karola Ludwika, drugie zaś wyziera na ulicę Jagiellońską. Fasada traktowana jest monumentalnie. Parter daje jej prawdziwie nieskruszoną podstawę. „Boniowany“ z kamienia tarnopolskiego znakomitej jakości, czyni wrażenie imponujące. Jestto coś nakształt murów cyklopskich, choć nie potężnym rozmachem właśnie, jeno małej, mrówczej skrzętności zawdzięcza gmach swe istnienie. Dwa potężne okna i dwa mniejsze ze stron obudwóch frontu, otwierają dostęp światła do wnętrza. Żelazna krata przeszkodzi przecisnąć się przez nie wszystkiemu, co — nie jest światłem. Szkoda tylko, że okna owe zróżniczkowano, dając pobocznym znacznie mniejsze rozmiary, przez co wyglądają obok swych rosłych i rozłożystych towarzyszy, jak niedorostki. Od pierwszego piętra w górę gwałtowny charakter budowy już się zmienia, łagodnieje. Szare, nieociosane łomy kamienne, ustępują miejsca cegiełce koloru skórzanego. okna skurczają się do „przeciętnych“ rozmiarów, obramienia, gzemsy i dekoracyjne ozdoby tchną wykwintem. Na drugiem piętrze wysuwa się z łona murów obszerny ganek o balustradzie żelaznej, ze złoconą ornamentyką, płytach może nawet za silnie wyskakujących. Jeszcze wyżej, już prawie pod stropem, urozmaicają żółtawą płaszczyznę barwne wkładki majolikowe, co do których celu i uzasadnienia najczęściej wywiązuje się pomiędzy obserwatorami polemika, które jednak bądź co bądź miłą oku przynoszą dystrakcję. Ponad wszystkiem zaś, na gzemsach ornamentowanych z wielkim smakiem, zawisł ciężki dach mansardowy, miedzią pokryty, ciemny, ujęty w linie złoconych obwódek...

Przyglądając się szczegółowiej, oko spostrzega prócz wymienionych mimochodem usterek, inne jeszcze — jak np. przerwaną u podstawy ławę w miejscach właśnie największego nacisku, przykrótkość fasady od strony ulicy Karola Ludwika, wiotkość obu kordonowych gzemsów, drobiazgowość niektórych detajlów, niewłaściwość t. z. ślepych okien itp., ale są to drobne skazy, które nie mącą dodatniej całości wrażeń.

Szczegółów natomiast bardzo ładnych bez porównania więcej nasuwa się przed oczy. Wymieniliśmy już główne, kreśląc obraz budowli; z mniejszych ściągają na siebie szczególną uwagę między innemi wytworne obramienia okien; ornamentacje i dekoracje są w całem tego słowa znaczeniu świetne, a roboty rzeźbiarskie odznaczają się zupełnego uznania godną subtelnością.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił do Lwowa. — Wiceprezydent kr. dyr. skarbu W. Korytowski, przybył do Lwowa. — Dnia 20. bm. przybył do Stryja arcyks. Eugeniusz i przenocowawszy w hotelu pod czarnym orłem p. Lewkowicza, udał się w dalszą podróż do Węgier. — Poseł dr. August Sokołowski powrócił do Krakowa z Zakopanego. — Książę marszałek Sanguszko w powrocie z Wenecji przybył do Wiednia. — Prof. Władysław Wszelaczyński, znany we Lwowie muzyk, wyjechał do Tarnopola na pogrzeb brata swego ś. p. Kajetana i powraca za kilka dni do Lwowa.

Nekrologja. W Sokalu zmarł nagle na apopleksję dr. Leon Goldberg, adwokat tamtejszy. — W Dolinianach zmarł Emiljan Wieliczkowski, emerytowany nauczyciel, przeżywszy lat 54. — W Wołkowcach koło Skałatu, zmarł ks. Mikołaj Cerkiewicz, gr. kat. proboszcz-jubilat, w 77 r życia, a 52 kapłaństwa. — Dnia 21. bm. zmarł we Lwowie Aleksander Lech, lekarz powiatowy przy tutejszem starostwie, po długiej i ciężkiej chorobie w 63 roku życia. Przed 20 laty zwidził śp. dr. Lech zakłady zagraniczne szczepienia ospy i zakład taki z wyrobem prawdziwej krowianki założył we Lwowie. Niestety zawodowe zajęcia w obszernym lwowskim powiecie, nie dały mu sposobności i czasu do rozwinięcia tego zakładu na wielką skalę. Mimo to, imię zmarłego, jako inicjatora pierwszego tego zakładu w kraju naszym, znane było szerokim kołom naszej publiczności. Znane były także wszystkim wysokie i szlachetne przymioty serca zmarłego, a gruntowna wiedza, wyrozumiałość, czułość na biedę i nędzę ludzką, którym, jako lekarz, tak często z bliska mógł się przypatrzyć, jednały mu przyjaciela w każdym, ktokolwiek się doń zbliżył. Toż prawdziwy żal towarzyszy zmarłemu, żal nietylko licznej rodziny, ale i szerokiego koła kolegów i przyjaciół.

† **Józefina z Wierzbickich księżna Swidrygiełło-Swiderska,** zmarła d. 20. bm. w Pukieniczach, powiatu stryjskiego. Zmarła była żoną ks. Juliana, byłego właściciela dóbr Kodeń-Placencja. Rok 1863 i jego wypadki zmusiły śp. Józefinę do udania się z mężem za granicę, gdzie kolejno przemieszkiwali w Paryżu, Rzymie i Florencji. Tu znaną była z rzadkiej słodyczy i dobroci charakteru, niosąc pomoc i pociechę wielu tułaczom, rozbitkom ostatniego powstania. Od r. 1876 osiadła w Galicji, była śp. Józefina wzorem obywatelskich cnót domowych niewieścich i w szczególnem zamiłowaniu celowała dla ruskiego ludu wiejskiego, wśród którego też zakończyła dni swoje. Cześć pamięci zacnej matki i obywatelki!

Kalendarz. Środa (23.): Tekli P. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 5 minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. pobłogosławiony został w kościele żydaczowskim związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Olgą Flechner, córką starosty, a p. Wiktorem Poźniakiem, inżynierem namiestnictwa. W pięknie przybranej świątyni zgromadziła się nader liczna publiczność miejscowa i okoliczna, wśród której wiele było sukman włościańskich — w ten sposób okazano serdeczną sympatję, którą sobie p. F. przez czas swego urzędowania pozyskać potrafił.

Ślub utalentowanej powieściopisarki p. Jadwigi Wittówny, córki Anny z Korzeniowskich i śp. Karola Wittego, z p. Zygmuntem Korzeniowskim, synem Władysława i Kazimiery z Winklerów, odbędzie się d. 8. października w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Chrobaczyńskiego z Padwi Narodowej, stałym nauczycielem młodszym w Czajkowej; Michała Danilowicza z Rozłucza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczem; Gustawa Herglotza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rycerce Dolnej; Marję Weiss, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Kisielowie; Walerję Kirschnerową, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Przydonicy.

Wykład chemji mikroskopijnej ma być wprowadzony na uniwerytecie lwowskim i powierzony został dr. medycyny i filozofji W. Niemiłowiczowi, który przedmiot ten wykładał w zeszłym roku w uniwersytecie wiedeńskim. Imię młodego profesora znane jest zaszczytnie z prac jego, ogłaszanych w publikacjach akademji umiejętności we Wiedniu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 24. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej; wnioski w sprawie przyjęcia zarządu fundacją stypendyjną śp. Ferdynanda Pola i zatwierdzenia zarysu aktu fundacyjnego (uchwała I): prośba Tadeusza i Włodzimierza Pepłowskich, współwłaścicieli realności l. kons. 866 4/4, o zatwierdzenie planów parcelacji gruntu i otwarcia drogi; podanie dyrekcji szkoły realnej i gimnazjum Franciszka Józefa, o wykonanie robót restauracyjnych w budynkach szkolnych; sprawozdanie z wykazem kosztów utrzymania zaprzęgów miejskich za rok 1889; sprawa budowy chlewów dla trzody spędowej przy rampie kolejowej.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa obsadzenia posady starszego radcy magistratu; nadanie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza; sprawa obsadzenia jednej posady sekretarza magistratu.

Z armji. W stan spoczynku przeszedł podpułkownik 15. p. p. Fryderyk Mach i kapitan Wasilewski Aleksander z 9. p. p. Kapelanami 2. klasy w rezerwie mianowani zostali: Edmund Duczka, Michał Trześniowski i Czarnota Klemens. Lekarzami asystentami mianowani jednoroczni ochotnicy medycynierzy: Rogoyski Stefan p. p. 4. Bill Edmund, Gold Józef, Klauber Abraham 80, Krynicki Józef przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu, Arnold Wincenty 30, Blutreich Izaak 55, Brenner Chaskel przy szpitalu we Lwowie, Karpiński Stanisław i Łowczewski Wiktor 13, Papée Jan 30, Marynowski Józef, Seifert Karol przy szpitalu garnizonowym w Krakowie i Ziembicki Jan 13 p. p. Praktykantami aptekarskimi w rezerwie mianow.: Trzeszczakowski Józef, Babiński Wacław, Mirkiewicz Juljan, Goldmann Ernest, Jaszcz Stanisław, Różański Jan, Kazimierz Nałęcz-Rogaski, Biederman Juljan, Ignacy Czarnota-Bojarski, Freund Mieczysław, Linsker Emanuel, Stanisław Solecki-Ostoja, Wohl Hersch, Satkowski Zygmunt, Petrik Józef, Baltaziński Stanisław, Borzęcki Stanisław, Georgeon Ludwik, Michalik Czesław, Muthsam Hugo, Pelz Józef, Starwez Emil i Bibring Mojżesz. Przeniesionym został zastępca oficera, Stanisław Mazur z pułku pionierów do 13 p. p.

Nowe stacje telefoniczne. Zarząd zakładu telefonów we Lwowie podaje do wiadomości, że w ostatnich czasach przybyli następujący abonenci: kancelarje notarjalne pp. Blumenfelda Józefa, Wolskiego Franciszka, Jasińskiego Aleksandra i śp. Szemelowskiego (substytut Rastawiecki Jan), skład drzewa budulcowego Goldhamera, skład drzewa opałowego Wiesenberga Maxa i Mayer Samuel.

Zwycięstwo przemysłu krajowego nad obcym. Po odbytej konkurencji wielu fabryk z Cieszyna, Bielska, jakoteż Witkowickich i innych, dyrekcja kolei państwowych oddała urządzenie całej stacji wodnej na dworcu czerniowieckim we Lwowie, fabryce krajowej pod firmą L. Zieleniewski w Krakowie, która już kilka takich stacyj urządziła i okazała się przy równej doskonałości roboty najtańszą. Zamówienie to obejmuje: maszynę parową, kocioł parowy, pompy o wydajności 25.000 litrów na godzinę, dwa rezerwoary o 56.000 litrów pojemności i wodociąg.

Wykłady w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się w dniu 1. października.

Kto posiada świadectwo dojrzałości, może być przyjętym na ucznia zwyczajnego. Kto ukończył gimnazjum lub szkołę realną, lecz świadectwa dojrzałości nie otrzymał, może być dopuszczony do egzaminu wstępnego.

Uczniem nadzwyczajnym [illegible] który posiada dłuższą prakty[illegible] wiednie wykształcenie, lub też [illegible] kimkolwiek wyższym zakładzie [illegible]

W egzaminie wstępnym [illegible] wykazać:

1. Za pomocą egzaminu n[illegible] ukę matematyki i fizyki w zak[illegible] są udzielane w wyższych gimn[illegible] znaczy z algiebry aż do równ[illegible] z geometrji do trygonometrji pł[illegible] fizykę eksperymentalną wraz z [illegible] matycznymi, które w gimnazjach [illegible]

2. Za pomocą wypracowa[illegible] mat ogólny, przez egzaminato[illegible] wykształcenie ogólne i włada ję[illegible]

Echo piątej wycieczki d[illegible] mer (44) czeskiego tygodnika [illegible] *zor* przynosi nader sympatycznie [illegible] wycieczce Koła literacko-artycz[illegible] lwowskiego do Pragi, tudzież w[illegible] miarów reprodukcję fotografji u[illegible] zdjętą w zakładzie fotograficzny[illegible] wystawy w Pradze. Szczególniej [illegible] zerunki obu prezesów, pp. hr. [illegible] Kossaka.

Egzamin dla leśników. Na[illegible] do wiadomości, że państwowe [illegible] rzy leśnych rozpoczną się [illegible] egzamin dla pomocników w sł[illegible] i technicznej 14. październik[illegible] południem i odbywać się [illegible] stnictwa.

Kandydaci, przy[illegible] zgłosić, a mianowi[illegible] spodarzy leśnych, na [illegible] a kandydaci do egz[illegible] leśnej ochronnej i [illegible] egzaminu u przewo[illegible] i wykazać się certyfi[illegible] osoby, w wypadkach [illegible] względnie w § 30. ro[illegible] lutego 1891, świadectwem z ukończe[illegible]nej liczby lat praktycznego wykształceni[illegible] głównej kasy krajowej we Lwowie ze [illegible]sy egzaminacyjnej względnie uwolnienie [illegible] tej taksy i przy[illegible]żyć wreszcie przepis[illegible] świadectwo.

Taksa egzamin[illegible] dla kandydatów do egzaminu dla gospo[illegible] 15 zł., a dla kandydatów do egzam[illegible] dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej 5 zł.

Wyrok śmierci. Z Czerniowiec donoszą pod d. 20. września: Wczoraj stanęła przed sądem przysięgłych Helena Bazel, która w lutym rb. zabiła z pomocą swego kochanka Prokopa Iurbassa, męża siekierą po nieudanych próbach otrucia. Trybunał, pod przewodnictwem radcy Jasienickiego, skazał winowajców na śmierć przez powieszenie.

Polacy na obczyźnie. Z listu znanego w Krakowie dra Justyna Karlińskiego, dla wiadomości licznych jego znajomych, przytacza *N. Ref.* następujące szczegóły: „Szanowna redakcjo! Od dni 10 siedzę, jak ojciec zadżumionych, na skalistem wybrzeżu Małej Azji, w Claromene pod Smyrną w kwarantannie. Wysłany przed 6 tygodniami przez rząd Bośni i Hercegowiny do Arabji, celem zebrania pielgrzymów bośniackich, wracających z Mekki — odbyłem [illegible] kwarantannę w [illegible] skoro mnie i t[illegible] dze tureckie za[illegible] przez Stambuł [illegible]

Nowy c[illegible] kolei państwo[illegible] 1. październik[illegible] gierskich kolej[illegible] budapeszteńsk[illegible] wejdzie w ży[illegible] europejski“ i [illegible] peszteńskiego, a o dwie minuty wyprzedza czas pragski. Zatem 12. godzina podług czasu „środkowo-europejskiego“ odpowiada godzinie 12. minut 16 zegaru budapeszteńskiego, a pragskiej godzinie 11. min. 58. Ten sam czas zaprowadzono już — oczywiście tylko dla wewnętrznej służby — na wszystkich prawie kolejach niemieckich od 1. lipca br., z wyjątkiem niektórych, gdzie wejdzie w życie 1. kwietnia 1892 roku.

114-letni gość na wystawie pragskiej. Naoczny świadek pierwszej wystawy czeskiej przed stu laty, obecnie starzec 114-letni, Kajetan Koskuba, przybył do Pragi. Jako chłopak czternastoletni zwidził on w roku 1791 wystawę pragską. *Narodni Listy*, dowiedziawszy się o jego istnieniu, urządziły składkę w celu sprowadzenia starca do stolicy, zięć jednak Koskuby zwrócił pieniądze i przywiózł go na własny koszt. Koskuba cieszy się pomimo 114 lat wieku dość sporą rzeźkością i trzyma się dobrze.

W Londynie wyszła broszura w języku niemieckim, nosząca tytuł: „Odkrycia z prywatnego życia cesarza rosyjskiego, przez wtajemniczonego w dworskie sfery Rosjanina.“

Autor utrzymuje, że car cierpi na obłęd religijny i że nie należy go winić za te drak[illegible]kie ukazy, jakie wydaje na Polaków i żydów, gdyż [illegible] on to, co mu każe klika czynowników, trzymaj[illegible] Rosję w niewoli. Klika ta, aby panować nad c[illegible] i jego rodziną, urządza od czasu do czasu zama[illegible] małe, uwieńczone niepowodzeniem, aby przerazić [illegible] widokiem nihilistów. Jednak gdyby car chciał [illegible] uwolnić z jej szponów, to niezawodnie urządz[illegible] taki zamach, któryby był uwieńczony powodzeniem. Bo bezwzględność tej kliki, na której czele sto[illegible] Pobiedonoscew, nie ma granic.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szk[illegible] gminie Ułanów, w powiecie niżańskim, na bu[illegible] szkoły, zapomogi w kwocie 200 zł.

Mianowania. Prefektem seminarjum duchow[illegible] gr. kat. we Lwowie, został zamianowany ks. S[illegible] Juryk.

Przysięga. Dnia 2. bm. złożyli w ręce n[illegible]stnika przysięgę służbową nowo mianowani urzę[illegible] „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadkó[illegible] Galicji i Bukowiny we Lwowie“, a mianowicie [illegible] Ludwik Pogórski, kasjer, Szymon Chenderys, lik[illegible]tor, Władysław Żelechowski, adjunkt, Jan Kęp[illegible] i Marjan Górski, asystenci, Kazimierz Borkowski, [illegible]bert Aigner i Bazyli Choynacki, praktykanci.

Mały wirtuoz zadziwiającego, niezwykłeg[illegible] lentu, zaprezentował się w niedzielę w sali [illegible]sinau. Wobec licznie zgromadzonego grona publi[illegible]ści, składającej się wyłącznie z muzyków, na[illegible]cieli, nauczycielek i reprezentantów prasy, mały [illegible]lek Koczalski zaprodukował kilka utworów klasycz[illegible] zaczerpniętych z repertuarza koncertantów. [illegible] Mendelssohna, Sonata Beethovena, Mazurek C[illegible] Gawot Bacha, etc., posłużyły małemu siedmiolet[illegible] wirtuozowi do złożenia dowodów bądź co bądź [illegible]zwykłego i wielkiego talentu. Sam fakt, że dz[illegible] w tym wieku jest w stanie odegrać utwory [illegible] miary, że jest w stanie podołać trudnościom ty[illegible] jest już zdumiewającym. Nie dość jednakże na [illegible] mały Raulek gra niektóre z nich z czystością i bra[illegible] a nawet z pewną dozą uczucia i zrozumienia. [illegible] większy nieprzyjaciel „cudownych dzieci“, nie [illegible] przeczy, że jest to talent nadzwyczajny.

Publiczność zgromadzona na poranku niedzielnym, oklaskiwała małego biało ubranego i wyorderowanego wirtuoza z całą szczerością, bo nietylko chwyta każdego talentem, ale i miłą sympatyczną powierzchownością. Koncert Rudulka danym będzie 1. października we czwartek.

Kradzież. Józefowi Boreckiemu, piekarzowi w Bełzie, skradł wczoraj chłopak Michał Krzyczkowski, po rozbiciu biurka, gotówkę, oraz dwie obrączki ślubne, ogólnej wartości około 100 zł. Po spełnionej kradzieży Krzyczkowski ulotnił się.

Za pomocą witrycha dostał się wczoraj wieczorem nieznany złodziej do mieszkania p. Aleksandra E. przy ulicy Ossolińskich i skradł pościel, oraz suknie. Drzwi, prowadzące do mieszkania pana E., znajdują się w głównej bramie, to też złodziej musiał być bardzo zręczny i wyćwiczony w swej sztuce.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·3°C., najwyższa + 23·8°C., najniższa + 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do + 18·0°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 prc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ma jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy Historji powszechnej Schlossera i Hagena t. 22. Osoby, zamierzające nabyć to dzieło, raczą się zgłosić do dra Hirschberga, prezesa towarzystwa w bibljotece Ossolińskich

Kupujący gotówką płacą 30 zł. za egzemplarz, w ratach miesięcznych po 3 zł. zaś 36 zł.

W myśl uchwały Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, objął administrację czasopisma *Muzeum* prof. Józef Czernecki.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa muzyczn. „Harmonji", odbędzie się dnia 27. września rb. o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej, na które wydział wszystkich honorowych i wspierających członków uprzejmie zaprasza

Podziękowanie. Pan Jan Rakowski z Hermanowic złożył na moje ręce 300 zł., ofiarowując takowe na ołtarz z obrazem do nowego kościoła w Krynicy.

Kwota ta — tymczasowo umieszczona na książeczkę tarnowskiej Kasy oszczędności nr. 46340, wraz z 500 zł., na tęż książeczkę w roku zeszłym umieszczonemi, a przez pana Rakowskiego na ten sam cel ofiarowanemi (co czyni razem 800 zł) — daje już możność do przystąpienia w najkrótszym czasie do zakupna ołtarza.

Za ten hojny datek składam niniejszem, w imieniu komitetu budowy kościoła w Krynicy, szanownemu dawcy serdeczne publiczne podziękowanie.

Partyń, d. 21. września 1891.

Józef Męciński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Wesołe kumoszki z Windsoru" („Figle kobiet"), komedja w 5. aktach z baletem, Willjama Szekspira, z muzyką, wyjętą z opery pod tymże tytułem, Ottona Nicolai. [illegible] „Strasz[illegible]y dwór", opera [illegible] wszy występ gościnny [illegible] nora opery warszawskiej.

[illegible] nością możemy dziś po [illegible] Oto znakomity nasz śpie[illegible] ga, przybył na parę [illegible] atru powiodło się, upro[illegible] scenie naszej. P. My[illegible] pierwszy w czwartek we [illegible] — partji, w której sym[illegible] ost niezrównany. „Małgo[illegible] panna Marja Pawlików „Mefista" młody artysta warszawski, p. Zegarkowski, „Walentyna" zaś p. Teodor Borkowski.

„Kumoszki z Windsoru", znakomita komedja szekspirowska, ujrzy światło kinkietów na scenie tutejszej w dniu jutrzejszym. Od lat niemal dziesięciu „Kumoszki" nie były przedstawiane, dlatego też dla przeważnej części publiczności będą nowością nader pożądaną. Główną postac Falstafa odtworzy p. Zboiński.

„Kumoszki" przygotowano z nadzwyczajną starannością.

Stanisław Witkiewicz zamieścił w *Kurjerze Warszawskim* bardzo ciekawy artykuł „o stylu zakopańskim". Poddaje on surowej krytyce kierunek, panujący w szkole snycerskiej, który nie umiał wyzyskać rodzimych, góralskich motywów i przez to zaszkodził rozwojowi sztuki oryginalnej ludowej, która u naszej ludności górskiej znajduje niewątpliwie warunki wyjątkowo korzystne.

Teatr.

(„Niniche", wodewil w 3 aktach z muzyką Delibesa, Offenbacha i Lecoqua.)

Onegdaj ujrzeliśmy, dzięki sympatycznemu naszemu gościowi, po raz drugi na scenie lwowskiego teatru wesołą, a od szeregu lat u nas już niewidzianą „Niniche".

Rozmaite o „Niniche" są sądy. Purytanie z świętem oburzeniem zarzucają jej zbytnią lekkość, realiści widzą w niej życie, takie, jakiem ono jest i nic więcej; krytycy dopatrują się w niej głębszej satyry, ogół widzi zabawę, śmiech, wesołość (bogdaj czy ci ostatni najwięcej nie mają słuszności) — i wszyscy spotykają się przy kasie...

U nas „Niniche" podwójny wywiera urok, bo „Niniche" jest Zimajer. A nie przemawia do Lwowian tylko ten wzgląd że to gość (Lwowianie zawsze byli gościnni), nie przemawia także i ta okoliczność, że to przecie wychowanica nasza, ale ten wdzięk niepo równany, nie dający się naśladować, wrodzony, ta finezja, która nawet najdrobniejszą rolę na pierwszy plan wysunąć jest zdolna, ta gra wyborna, zaokrąglająca wszelkie, najostrzejsze nawet kanty, działa ją, że i surowy ów purytanin wraz z innymi ręce do szczerego, gorącego składa oklasku. Najlepszą tego próbką, akt drugi wczorajszego wodewilu, w którym Niniche zapomina na chwilę o tem, że jest skromną, cnotliwą hrabiną, żoną poważnego dyplomaty a staje się na nowo ową dawną, wesołą, niepohamowaną Niniche-kokotą.

Publiczność, rozbawiona, zachwycona grą Zimajerki, hucznemi nagradzała ją oklaskami. Wszak dla artysty najwyższa to nagroda!

Dzielnych też miała bohaterka wczorajszego wieczora towarzyszy. Na pierwszy jednak plan wysunęli się pp. Trapszo i Gasiński. P. Trapszo dawno już pozyskał sympatję publiczności i w każdej roli okazuje się jej godnym. P. Gasiński, od pierwszych swych kroków na deskach sceny lwowskiej, odznaczał się przedewszystkiem sumiennością i pracowitością, mogącą wielu za wzór posłużyć. Wczorajszym swym występem udowodnił p. Gasiński, że, prócz powyższych przymiotów, posiada także talent (o czem zresztą nigdy nie wątpiliśmy się), który może mu pomódz do zajęcia poważnego na naszej scenie stanowiska. Artyście temu wczorajszej jego kreacji szczerze pogratulować możemy.

Z drobniejszych epizodycznych rólek wywiązały się bardzo dobrze panie German i Piasecka, a pp. Szobert, Milewski i Dembicki — jak zwykle — spełnili, niewielkie tym razem zadanie swoje bez najmniejszego zarzutu.

P. Pasternak grzeszy lwowskim akcentem, co w życiu a tem bardziej na scenie wcale wdzięku nie dodaje. Zwyczajni ludzie mówią także więcej ustami, aniżeli nosem.

Publiczność w ciągu całego przedstawienia bawiła się doskonale.

Teatr wypełniony był po brzegi.

Z Izby sądowej.

Lwów 22. września.

(Warjat czy zbrodniarz?)

(m.) Znana naszym czytelnikom sprawa napadu na tutejszego fabrykanta storów i zaluzyj pana Jana Christofa, dokonanego przez byłego ajenta tejże fabryki Antoniego Dahlkego, była przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Prokuratorja państwa (zastępca hr. Dzieduszycki) oskarża Dahlkego o usiłowaną zbrodnię skrytobójstwa z §§. 8, 134, 135 I. u. k.

Obrony podjął się p. Paweł Simonowicz, jako lekarze sądowi fungowali: prof. dr. Feigel i dr. Berezowski, nadto jako rzeczoznawcy zaprzysiężeni pp. Alfred Dzikowski i Kazimierz Tabaczkowski.

Rozprawę prowadził radca p. Kunzek.

Napad miał miejsce w ogrodzie realności przy ulicy Jabłonowskich pod l. 19. Gdy p. Christof o godzinie 9. wieczorem przechadzał się po ogrodzie, niespodzianie zastąpił mu drogę Dahlke i zadając mu jakieś pytanie, na które Christof dał mu szorstką odpowiedź, rozdrażniony zaczął w odległości jednego kroku strzelać z rewolweru. Na szczęście Christof uchylił głowę w bok, tak, iż kula drasnęła górną część głowy. Zraniony Christof zaczął uciekać, a Dahlke pędząc za nim, strzelił jeszcze dwa razy, bez skutku.

Po spełnieniu tego czynu Dahlke się ulotnił, a następnie około północy zgłosił się sam w biurze inspekcyjnem policji, gdzie podał, iż zaprzysiągł Christofowi zemstę, za złe obchodzenie się i traktowanie go jak parobka i z tego to powodu wykonał zamach na Christofa z wyraźnym zamiarem pozbawienia go życia.

Z zamiarem tym nosił się Dahlke od dłuższego już czasu, a nawet jak opowiada akt oskarżenia, chciał wystrzelać oprócz Christofa jeszcze kilka innych osób, które nie chciały mu pożyczyć pieniędzy, na prowadzenie fabryki żaluzyj na własną rękę.

Dahlke, który opuściwszy fabrykę Christofa, założył własną, wskutek niepowodzeń wpadł w ogromne rozdrażnienie, które coraz bardziej się potęgowało, a doszło do kulminacyjnego punktu, gdy mu powiedziano, że „Christof postarał się w policji iż fabrykę Dahlkego zamkną".

Aby to sprawdzić udał się Dahlke do Christofa, a nie otrzymawszy odpowiedzi — strzelił do niego.

Taki był przebieg sprawy, a w śledztwie podał Dahlke, iż po dokonanym zamachu na Christofa chciał sobie sam życie odebrać. Zresztą do lepszej charakterystyki Dahlkego podajemy list z dnia 27. czerwca 1891 roku pisany do rodzeństwa na ręce ojca: „Co o mnie usłyszycie, to tylko dla tego zrobiłem, że ludzi nie nawidzę, mogłem być porządnym człowiekiem, jednak ludzie nie chcieli". Do narzeczonej swej pisał zaś Dahlke: „...Przysięgam ci, że nie robię to dla tego, bym miał jakąś korzyść z tego, ale mszczę się, bo ludzie nie warci żyć na tym świecie, gdybym mógł, wszystkichbym pozabijał, a zwłaszcza bogatych".

Przy dzisiejszem przesłuchaniu podaje Dahlke mniej więcej te same szczegóły. Niepowodzenia i grożąca mu nędza doprowadziły go do rozpaczy. Wyrobiła się w nim pewna mizantropia — nienawidził ludzi. Pierwotnie chciał sobie sam życie odebrać, ale przy pisaniu listu pożegnalnego do narzeczonej, pomyślał: Dlaczego ja sam sobie mam życie odbierać, raczej niech giną inni. Dowiedziawszy się w dodatku, że grozi mu zwinięcie fabryki i że do tego przyczynił się Christof, postanowił się z nim rozmówić. Spotkawszy tego ostatniego w ogrodzie, zapytał go o swego wspólnika, Jana Niedźwiedzkiego, ale spotkał się z szorstką odpowiedzią. Wtedy, nie wiedząc co czyni, wystrzelił raz, a następnie dał jeszcze dwa strzały, gdy już Christofa nie było. Na policji zeznawał umyślnie na swoją niekorzyść, spodziewając się, że skazanym zostanie na śmierć, a tem samem wszystko się zakończy.

Zeznania Dalkego czynią wrażenie, jakby to mówił człowiek niespełna zmysłów. Szczególnie potęguje się to wrażenie, gdy Dalke opowiada o swoich myślach, jakie mu w czasie przed dokonanym zamachem po głowie się roiły. Opowiada np. z miną zupełnie poważną, że zamierzał zabić więcej ludzi, „tak ze sześciu, albo siedmiu — jak powiada — kogo się trafi". Dalke próbował już rozmaitych zawodów — przez 3 lata był w szkole marynarskiej, a 7 lat służył przy marynarce wojennej.

Świadek Jan Christof, właściciel fabryki, opowiada, w jaki sposób został przez Dahlkego napadnięty, a przeczy stanowczo, jakoby się źle z Dahlkem obchodził. Owszem, gdy w domu powstała sprzeczka, świadek stawał zawsze po stronie oskarżonego, który był bardzo gwałtownego usposobienia Dahlkego uważano w domu świadka prawie jako członka familji i starano mu się we wszystkiem dogadzać, Dahlke jednakże z niczego nigdy nie był zadowolony.

Przegląd polityczny.

* Zapowiedziane przez posła Plenera domaganie się Niemców w sejmie czeskim, aby w najbliższej sesji uchwalono ustawę o kurjach narodowych i załatwiono sprawę rozgraniczenia okręgów sądowych, wywoła niewątpliwie silną opozycję u Młodoczechów. Potwierdza to p. Herold w rozmowie z korespondentem wychodzącego w Młodym Bolesławiu (Jungbunzlau) pisemka Poseł Herold zapowiada, że jeżeli Staroczesi nie złożą mandatów sejmowych, to w sejmie powstanie burza dotąd niebywała, ponieważ mają na porządek dzienny przyjść wymienione projekty, które najbardziej krzywdzą naród czeski. Jeżeli natomiast Staroczesi złożą mandaty, to następstwem tego będzie rowiązanie sejmu, ponieważ wielu posłów z wielkich posiadłości zacznie się chwiać w sprawie ugody. Młodoczesi nie obawiają się wcale nowych wyborów i mają zupełną pewność zwycięstwa. Poseł Herold w dalszym ciągu rozmowy występował przeciw polityce abstynencji. Wystąpienie z rady państwa usprawiedliwićby mogły tylko nadzwyczajne powody, a równocześnie musiałby naród czeski odmówić płacenia podatków. Obecnie powodów takich nie ma. Wreszcze poseł Herold uważa, iż kwestja czeskiego prawa państwowego nie jest obecnie na czasie. Układy wiedeńskie, pomijając Morawy i Szląsk, zadały cios temu prawu. Należy zatem przedewszystkiem unieważnić punktacje ugodowe i na nowo unormować stosunek obu narodowości. Opozycja przeciw ugodzie nie osłabnie wcale u Młodoczechów, a zdaje się, że i Staroczesi przyłączą się do tej opozycji. Niemcy żywią natomiast nadzieję, iż podróż cesarza do Czech i osobista interwencja monarchy poprze sprawę ugody, na której, jak co raz bardziej widoczna, tyle im zależy.

* Socjaliści wydali zapowiadaną przez nich broszurkę, przeznaczoną dla agitatorów między ludem wiejskim, mających ją po wsiach rozrzucać. W tem pisemku niemieckiem, obejmującem stron szesnaście, są między innemi rozprawy z takimi tytułami: „Jakto żyją panowie dziedzice" — „Jakto powinien żyć robotnik wiejski" — „Robotnik wiejski, pozbawiany prawa itp. Broszurka występuje także przeciw dotychczasowej ordynacji służbowej. Konserwatywne pisma niemieckie, nie lekceważąc tej agitacji, zwracają uwagę na to, że chybia celu, kto chcąc występować przeciw agitacji socjalistów po wsiach, urządza zebrania robotników w tym celu. Taka kontragitacja jest właściwie agitacją na korzyść socjalistów, bo zwraca na nich uwagę ludu wiejskiego, który najstósowniej przeciw socjalistom zwrócić i przysposobić można przez troskliwe opiekowanie się nim. „Jeżeli duchowieństwo i dziedzice — tak mówi *Kreuz-Ztg.* — spełnią w tym kierunku swój obowiązek, to nie będzie się potrzeba obawiać agitatorów socjalistycznych po wsiach."

* Bukaresztański *La Vointa Nationala* donosi, że król zdecydował, aby ze względu, iż postępowanie królowej z panną Vacarescu i namiętna jej chorobliwa miłość do tej dziewczyny skompromitowała bardzo koronę w Rumunji, królowa przez czas dość długi pozostawała za granicami Rumunji, jakby na wygnaniu Co się zaś tyczy następcy tronu, to wróci on do Rumunji dopiero po ożenieniu się z którąś z zagranicznych księżniczek.

* Z pomiędzy wszystkich dzienników rosyjskich, jedne tylko *Nowosti* nie występują przeciw pomysłowi zwołania międzynarodowej konferencji dla uregulowania kwestji dardanelskiej. *Now. Wrem.* twierdzą zgoła, iż Rosja nie pozwoli nawet na poruszenie tej sprawy.

* Rozglądając sie w obecnem położeniu Europy, *Now. Wrem.* przekonywa się, że „następuje chwilowa cisza polityczna, która ni bodaj nieprzewidywanego zgoła nie wróży".

„Zupełnie naturalnem i logicznem się nam zdaje, — mówi dziennik nadnewski — że dyplomaci państw sprzymierzonych trzymają się dzisiaj polityki wyczekiwania i nie ulegają pokusom takich sztucznie wytwarzanych kwestyj jak „kwestja cieśnin". Żywią oni, ma się rozumieć, nadzieję, że wypadki mniej lub więcej bliskiej przyszłości dadzą sposobność naprawienia rzeczy, uszkodzonych przez dymisję Kiamila paszy i fakta polityczne, co ją poprzedziły. Za śmiałe byłoby twierdzenie, że nadzieja podobna nie może się ziścić, lecz nie ma też powodów do mniemania, że uskutecznieniu jej nie wzniesie przeszkód, nader poważnych, łączna działalność dyplomacji naszej i dyplomacji francuskiej.

Bądź, co bądź, — pokój europejski godzi się uważać za bardziej ubezpieczony teraz, niż był w pierwszej połowie ubiegającego lata".

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 21. wrześnie. Sprawozdania oficerów niemieckich, którzy uczestniczyli w ostatnich wielkich manewrach francuskich, są nadzwyczaj zaszczytne dla armji francuskiej. Jednogłośnie stwierdzają oni, że armja ta pod względem obrotności, ścisłego wykonywania rozkazów, wytrwałości i innych przymiotów może iść w zawody z armiami Niemiec i Austro Węgier. Nie jest to już armja z roku 1870! *(G. L.)*.

Wiedeń 22. września Prezes ministrów hrabia Taaffe zaziębił się mocno i musi przez dni kilka pozostać w łóżku. *(G. L.)*

Kopenhaga 22. września. Mówią tu, że powrót pary carskiej odroczono do dwunastego października. *(G. L.)*

Sofja 22. września. Książę Ferdynand wyjechał przedwczoraj do Szumli na manewry tamtejszej załogi. *(G. L.)*.

Kremsmünster 22. września. W obecności ministra dra Gautscha, biskupa Doppelhauera i namiestnika odbyło się wczoraj poświęcenie nowego gmachu gimnazjalnego. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. września. Wspólne konferencje ministerjalne zostały wczoraj ukończone. — Słychać, że minister wojny znacznie opuścił z domagań się swoich, tak, iż nie potrzeba obawiać się żadnego naruszenia równowagi budżetowej, skutkiem nowych kredytów wojskowych. — Delegacje mają zebrać się w d. 7. listopada b. r.

Budapeszt 22. września. *Budap. Corresp.* zapewnia raz jeszcze, że autor znanej broszury wojskowo politycznej o armji austro-węgierskiej, nie stoi w żadnym związku z ministerstwem wojny.

Berlin 22. września. Car, nie zawadzając wcale o Warszawę, ma powrócić z Kopenhagi do Petersburga drogą morską.

Berlin 22. września. Według *Nordd. Allg. Ztg* oczekiwać można wkrótce pewnych dość znacznych ulg paszpotowych na granicy alzackiej.

Rzym 22. września. Papież odprawił wczoraj u grobu Apostołów mszę św. dla pielgrzymów francuskich.

Rzym 22. września. Dzienniki katolickie ogłaszają pismo Leona XIII., skierowane do kilku arcybiskupów, w którem ojciec św. zwraca się surowo przeciw pojedynkowi i jak najusilniej zaleca tegoż wytępienia.

Petersburg 22. września. Dziś rozpoczyna Giers urlop 6 tygodniowy i wyjeżdża do Włoch.

Petersburg 22. września *Now. Wr.* krytykuje plan Salisbury'ego — zwołania kongresu — i oświadcza, że Rosja nie będzie nigdy uczestniczyć w kongresie, dotyczącym kwestji Dardanelskiej. W podobnym tonie piszą *Nowosti* i *Petersb. Ztg.*

Petersburg 21. września. Zwracają tutaj wielką uwagę odbywające się dniem i nocą wojskowe ćwiczenia balonowe. Zarząd wojenny zakupił ostatniemi czasy znaczną ilość najnowszej konstrukcji balonów i aparatów fotograficznych.

Rosyjska flota ochotnicza otrzymała rozkaz przewiezienia w ciągu najbliższych pięciu tygodni 8 10.000 żołnierzy z Kaukazu przez Batum do Sebastopola i Odesy.

Wiedeń 22. września. Kredyty 275·25; länderbanki 196·25; sztachbany 277·75; lombardy 105; tytoniowe 155·50; alpiny 81·30; renta majowa 90·37; węg. złota 102·80.

Paryż 22. września Wśród demonstracyj bardzo a bardzo już słabych, przedstawiono wczoraj „Lohengrina" poraz trzeci.

Bruksela 1. września. W kopalniach węgla kamiennego w Forbes zdarzyły się w sobotę wybuchy gazu piorunującego, skutkiem czego 25 robotników, pracujących 360 metrów pod powierzchnią ziemi, zabitych zostało.

Nowy Targ 22. września. Słychać, że sprawa pamiętnych zajść przy Morskiem Oku 4. lipca br., została już na drodze urzędowej wyjaśnioną. Oto postępowanie żandarmów węgierskich, którzy zagrozili komisji sądowej, stąd wysłanej, strzelaniem na wypadek, gdyby takowa przekroczyła granicę — było zupełnie wytłumaczone; żandarmerja węgierska bowiem otrzymawszy od nadżupana spiskiego telegraficzny nakaz niedopuszczania na sporne terytorjum żadnej komisji austrjackiej, musiała się trzymać tego rozporządzenia. Bez zezwolenia rządu przeciwnej strony, komisja jednej połowy manarchji nie może urzędować na terytorjum drugiej. Gdy zaś obok sporu prywatnego o własność parcel przy Morskiem Oku, toczy się zarazem spór polityczny o granicę między sąsiednimi krajami — to austrjacka komisja nie powinna była bez wyraźnego zezwolenia strony przeciwnej na sporne terytorjum się udawać.

Wiedeń 22. września. Zwołanie rady państwa ma być podobno odroczone.

Weimar 22. września. Kongres psychiatrów oświadczył się za potrzebą energicznych ustaw przeciw pijaństwu, wyraził jednak opinję, że pijaństwa, jako takiego, karać nie należy, ale oddawać nałogowych pijaków do specjalnych lecznic, stojących pod kontrolą państwa.

Londyn 22. września. Wiadomość o zgonie Balmacedy, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w poselstwie argentyńskiem w Santjago, wywołała w Valparaiso wielkie wrażenie. Całe miasto iluminowano.

Paryż 22. września. Ze źródeł fachowych zapewniają, iż podczas ostatnich manewrów armja francuska zdradzała znakomite postępy.

Petersburg 22. września. Tutejszy poseł serbski, Petronowicz, ma być niebawem zastąpiony przez Pasicza, dotychczasowego ministra-prezydenta.

Petersburg 22. września. Jakkolwiek w kołach urzędowych zapewniają, że na granicy rosyjsko afgańskiej panuje najzupełniejszy spokój, to jednak prywatne doniesienia brzmią odmiennie, a nawet zatrważająco.

Petersburg 22. września. Giers odjeżdża dziś do Wenecji i do jezior w północnych Włoszech, gdzie zabawi do końca października.

Moskwa 22. września. Wielka księżna Pawłowa nie odzyskała dotąd jeszcze przytomności. Ogólny stan jej zdrowia, mimo nadzwyczaj silnej eklampsji, jest dość dobry.

Królestwo greccy przybyli do zamku Ilińskoje seło w odwidziny do swej córki.

Londyn 22. września. *Reprezentant dyplomatyczny chilijski otrzymał depeszę, potwierdzającą wiadomość o samobójstwie Balmacedy.*

Londyn 22. września. Do „Biura Reutera" donoszą z Simli, że jednemu z angielskich podróżników w celach badań naukowych, wzbroniły władze rosyjskie wstępu na terytorjum Mniejszego Pamiru; Rosjanie roszczą pretensje do zwierzchnictwa nad wyżyną Małego Pamiru i nad Doliną Olicharu.

Wiedeń 22. września *Prof. histiologji Wedl umarł tutaj.*

Bern 12. września Międzynarodowy kongres, którego głównem zadaniem jest omówienie sprawy zarządzeń przeciw nieszczęśliwym wypadkom w zakładach przemysłowych, został wczoraj otwarty. Dotychczas zgłosiło się około 300 uczestników, między tymi 137 z Francji, 31 z Niemiec, 11 z Austrji i 8 z Włoch.

Halla 22. września. Wczoraj zostało otwarte pierwsze ogólne zgromadzenie przyrodników i lekarzy Dr. Nothnagel z Wiednia miał odczyt o granicach sztuki lekarskiej. Na kongres przybyło dotychczas 935 członków, między tymi 280 dam.

Petersburg 22. września W wielkim składzie nafty firmy Mantoczew w Batum, obejmującym kilka miljonów litrów wybuchł onegdaj pożar, który doszczętnie zniszczył cały zakład. Paliło się trzy dni — strata wynosi $1\frac{1}{2}$ miljona rubli. Całe Batum było okryte jedną chmurą dymu, mieszkańcy musieli uchodzić dalej, gdyż nie podobna było odetchnąć.

Berlin 22. września. Przed kilku dniami odebrano sądownie niejakiemu Gombertowi koncesję na biuro strzeżenia małżeństw. Gombert podejrzywając, że żona jego z zazdrości dostarczyła sądowi dowodów, unikał żony. Gdy ta wczoraj weszła do pokoju, strzelił do niej z rewolweru, jednakże nie trafił jej. Aresztowany twierdził, że chciał tylko żonę nastraszyć.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. września 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Baworowski z Tarnopola. E. Dudziński z Żurawna L. Kowalski z Tarnowa. K. Kościszewski z Rosji. I. Zdrassil ze Stanisławowa. I. Fischbach z Saaz. R. Gubnić z Esseg P. Schlifsa z Czerniowiec. R. Rosenthal z Wiednia. S. Perlberger z Tarnopola. H. Goldlus. z Krakowa

HOTEL CENTRALNY. I. Gold z Czortkowa. E Janik z Krakowa. I. Dańkiewicz z Bełza R. Lieberman z Drohobycza. K. Różycka, S. Garfein ze Złoczowa. F. Patelski z Przemyśla. I. Rotter, E. Krampner z Berlina. Z. Danielski, I. Hoszowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Henneberg z Węgier. Nahlikowie z Dobrosina. C. A. Schalz z Berlina. B. Brody M. Grünberger z Wiednia F. Müller z Insbruku. K. Baumgarten z Wiednia. W. Wrześniowski z Paryża. K. Szczepański z Brzeżan. B. Busch z Pragi A. Wojczyński z Sądowej Wiszni. W. Youngowa z Trzińca R. Iszkowski z Wiednia. E. Polgar z Buda-Pesztu. E. Schröder z Wiednia. A. Filipi-Myszuga z Warszawy. F. Domaradzka z Wołynia. F. Gamski z Przemyśla.

HOTEL SZWAJCARSKI. Hr. Bilska z Lubienia. Dr. Grader ze Stanisławowa. Gablewski z Krakowa. Feiter, Blumberg z Wiednia. Fellner z Agram. Dr. Baumfeld z Przemyśla. Zarembski z Rzeszowa. Baumgartner z Wiednia

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 50	205 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	213 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 -	305 -
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 50	109 10
hip. galic. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 .0
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
4-proc. w. a.	97 —	[illegible] 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	00 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	[illegible]	[illegible] 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
$2\frac{1}{2}$%	52	54 -
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 -	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	94 —	[illegible] 75
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 50	[illegible] 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 -
Pożyczki Banku kraj. 5% w. a.	101 —	[illegible] 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	14 50	—
[illegible] w. a.	98 1[illegible]	[illegible]
[illegible] w. a.	91 50	[illegible] 20
Losy.		
Miasta Krakowa	11 75	23 75
Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 27	9 37
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
papierowy	$1\ 21\frac{1}{4}$	$1\ 25\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	57 45	58 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21 Września 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	82 30	81 10
węgierskie banku kredytowego	824 50	343 —
Banku anglo-austrjackiego	151	151 50
Unionbanku	221 5[illegible]	221 50
kolei Karola Ludwika	2[illegible]8 50	2[illegible]8 [illegible]
kolei północnej	[illegible]	28[illegible] —
kolei południowej (Lombardy)	106 50	1[illegible]4 50
kolei państwowej	279 25	276 2[illegible]
kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 —	233 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 -	19[illegible] —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	154 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	155 75	155 2
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-wschodn (lit. B. albetadt)	19 —	211 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów Koronnych	197 2[illegible]	195 7[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	102 8	102 8
Akcje Bankvereinu	106 7[illegible]	106 5[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	276 -	273 37
Renta papierowa	—	—
Marki	— —	—
Napoleondory	— —	$[illegible]\ 84\frac{1}{2}$
Berlin, dnia — Września 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca [illegible] r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg ciężarowy
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·05	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		9·29	7·34		3·15
na Podzamcze		[illegible] 8	7·01		2·38
Z Sambora, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Sambora, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	[illegible]	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 [illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	[illegible]	4·15	[illegible]	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		[illegible]	10·31		[illegible]
z Podzamcza		[illegible]	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i [illegible]	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Sambora i Stanisławowa	10 5[illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, [illegible], Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Sambora	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 9[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu [illegible] na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej [illegible] cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 22 Września 1891 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 —10·2[illegible]	[illegible]— 10·	9 — 10 25	9·25 10 6
Żyto	8·——8·[illegible]	8 25—8·9[illegible]	8 35 - 9·—	8 7[illegible]—9 25
Jęczmień	6 50—7·7[illegible]	5·——7·50	5·——7·3[illegible]	5 2[illegible]—8 -
Owies	7·——7·30	7 ——7·50	6 90—7·15	7 50—8·—
Groch	———	6·— 10 —	6 — 10·50	6 30—9 75
Wyka	———	———	———	———
Rzepak	13·—13 50	12 —13 —	12 —13·—	1[illegible]·5 13 6
Lnianka	———	———	———	———
Konicz czerw	42 52 —	41·—43· -	41 —47·—	42 —52· -
Konicz biała	———	———	———	———
Konicz. szw	———	———	———	———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55 — do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17 — do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekują niższych cen.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba zajmująca się krawiecczyzną, życzy sobie miejsce do prywatnego domu tu, lub na prowincji. — Adres: ulica Pilnikarska l. 10.

Kapitał tani na hipoteki poszukuję. Adres: Hipoteka 23, poste restante Lwów. 768

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny uzdolniony do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowego znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Ni połomicach. 777

Mleczarnia przy placu Bernadyńskim liczba 10, poleca szanownej publiczności **kawę wyborną, obiady i kolacje domowe.** 775

Prośba! W imię Jezusa Pana udaje się rodzina, z 9 osób się składająca, a pozostająca w ostatecznej nędzy i braku utrzymania, upraszając o litość czułych serc Sz. Publiczności i o podanie szczodrobliwej ręki pomocy pod adresą: *Ignacy Skórski,* poste restante Tarnów.

Rządca ekonomiczny, mający 20-letnią praktykę w Szląsku i Galicji i studja agronomji z Mödlingu, żonaty, ojciec jedno letniego synka, z prowadzeniem gorzelnią i maszynami gospodarskiemi dobrze obznajomiony, poszukuje posady od Nowego roku. Zgłoszenia pod adresem: Fryderyk Zipser, rządca w Nowosielcu Gniewosz. 761

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Obszar dworski w Tehłowie, poczta Bełz. poszukuje **chmielarza** obznajomionego z założeniem chmielarni, świadectwa są pożądane. 778

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9—12 i 3—5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1 198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Do wynajęcia dom z ogrodem przy ulicy Gródeckiej l. 67, składający się z 4 pokoi, kuchni, piwnicy, wraz z użytkiem wielkiego ogrodu. **Plac na skład drzewa** tanio do wynajęcia. Bliższa wiadomość we fabryce przy ulicy Gródeckiej liczba 47. 766

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki. Spodnie i Skarpetki jedwabne, wełniane i bawełniane.
polecają po przystępnych cenach 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik

Pokoje gościnne.

Dla P. T. Gości przybywających na pragską wystawę jubileuszową jest pokoj o 2 łóżkach do odstąpienia.

Bliższą wiadomość w „Towarzystwie dla podniesienia ruchu obcych w Pradze“ Ferdinandstrasse l. 26. (Restauracja Chodera). 1799

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor PP. Urszulanek, pod korzystnymi warunkami do umieszczenia.

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie, szuka posady.

Niemka młoda z doskonałym angielskim chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach; — doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej,* — Kraków, Krupnicza 3. 1774

Fotografja dla P. T. pp. Lekarzy
w zakładzie fotograficznym
„OLGA“
Wiedeń, VIII. Alserstrasse 27.

Zdjęcia głównego szpitalu powszechnego, egzemplarz od 50 do 3 zł.

O łaskawe poparcie zakładu Polki najuprzejmiej prosze kreśląc się z głębokim szacunkiem Zakład fotogr. „Olga“ Wiedeń, VIII. Alserstrasse nr. 27. 1797

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.



Płótna czysto lniane,
Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa i t. p.
poleca:
M. Beyer i Spółka
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706 a
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 1.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galic. Towarz. tkackie w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką“ we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich
A. Dzikowskiego
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1.
otrzymał główne zastępstwo na Galicję najsławniejszych fabryk broni myśliwskiej, mianowicie:
Wrigtha w Birmingham,
Colta w Londynie.
Kanka Kanka w Ameryce,
Henrie Piepera w Liego,
Collata w Frankfurcie
Dreyse w Soemmerdo
i sprzedaje takowe po cenach ściśle fabrycznych. g

Wszelkie gatunki
najlepszego skubanego i parzonego
Roshaaru
dla tapicerów i składów mebli i dostawców
Saul Barsam
w Jaworowie. 1811

Do wydzierżawienia

w Weissenberg, oddalonem o 2½ klm. od stacji kolejowej Kamienobród, poczta w miejscu 70 morgów roli wraz z łąkami. Dom mieszkalny murowany i budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie — inwentarz żywy i martwy ubezpieczyć się mający kupują (kł) 3.000 zł.

Bliższa wiadomość: *Józef Gundermann,* Weissenberg koło Gródka. 1810

LASKI ZE SZTYLETAMI
LASKI STRZELAJĄCE
LASKI STALOWE
KASTETY I BOXERY
SZTYLETY KORDELASY
I NOŻE MYSLIWSKIE
poleca z pierwszorzędnych fabryk i jak najtaniej e
S. PIELECKI
Lwów pl. Marjacki 3.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność. Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem
K. Janowicz i T. Strzelczuk.

LUHI Mattoniego & WILLE w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju
Elżbiety.
Cena 14 centów za ½ l trową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.
(Założony 1836 r.)
otrzymawszy wielki wybór nowości jesiennych i zimowych
poleca:
Materje wełniane i jedwabne na suknie, okrycia i futra, plusze, aksamity, gotowe okrycia damskie, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp.
Ceny umiarkowane. *Próbki na żądanie.*
☞ Zamówienia na suknie i konfekcję damską podług miary wykonywuje się starannie i szybko. ☜ 1738

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy, a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Tomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
☞ Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat. ☜
Z poważaniem
J. Baczyński.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889. MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 100

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1779
handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

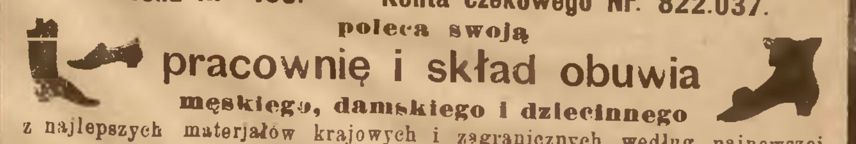
niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

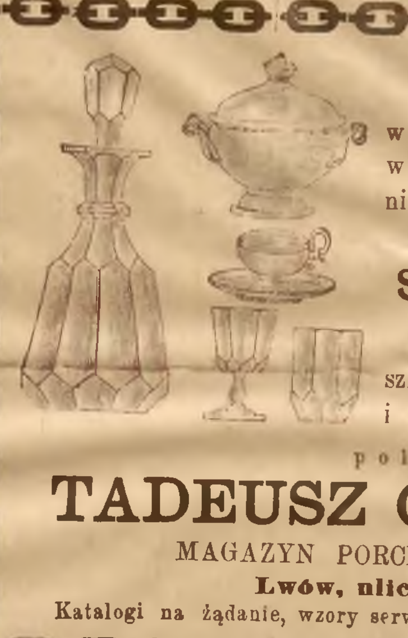
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie u apt. P. Mikolascha.*

Pierwsza spółka krawców lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 4
ogłasza
Zupełną wyprzedaż
gotowych sukien męskich, dziecinnych i materje na ubrania
niżej cen własnych o 30 procent.
Zarząd.

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. **Konta czekowego Nr. 822.037.**
poleca swoją



pracownię i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
☞ **po cenach najumiarkowańszych.** ☜
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.



Serwisy porcelanowe stołowe
w najnowszych fasonach i deseniach w wielkim wyborze po rzeczywiście nizkich cenach, na 12 osób komplet zł. 20, 22, 25, 28, 30 i t. d.
Serwisy herbaciane, garnitury do umywalni.
szkło stołowe rznięte, grawerowane i gładkie, zwykłe na każdą cenę,
poleca 1729
TADEUSZ OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
Lwów, ulica Halicka.
Katalogi na żądanie, wzory serwisów posyłam pocztą do wyboru.

Poręczenie prawdziwości
od lat 40-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Soutemarda
aromatyczna pasta do zębów
jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ⅟₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Gryhowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i E. Stencla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.